Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI — Wilno, Piątek 1-go kwietnia 1932 r. — Nr. 74.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Dancing Towarzyski Młodzieży Wszechpolskiej

ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ 2 KWIETNIA W LOKALU WŁASNYM PRZY UL. ORZESZKOWEJ 11

POCZĄTEK O G. 9 WIECZ. — ZAPROSZENIA OTRZYMAĆ MOŻNA W SEKRETARJACIE MŁ. WSZECHPOL. CODZIENNIE W GODZ. OD 6 DO 8 WIECZ.

Podajemy do ogólnej wiadomości, iż dla wygody licznej P. T. Klijenteli uruchomiliśmy ODDZIAŁ naszej szczęśliwej kolektury

przy ul. AD. MICKIEWICZA 10.

LOSY obecnej 5 klasy w niewielkiej ilości są jeszcze u nas do nabycia. Ciągnienie trwa do 14 kwietnia r. b. włącznie.

Koło szczęścia prócz 5 premji: zł. **200,000, 175 000, 150,000, 100,000. 75,000** posiada w dalszym ciągu wygrane:

Zł. **150,000. 50,000. 25,000** i wiele innych wielkich sum.

Polecamy również szczęśliwe losy **I KLASY 25 Lot Państw.**

Kolektura Loterji Państwowej „LICHTLOS"

Konto P. K. O. Nr. 81,051.

Ul. Wielka 44, tel. 4-25.—**Ul. Ad. Mickiewicza 10,** tel. 13 58.

Sekcja pracy Obozu Wielkiej Polski i Klub Młodych Stronnictwa Nar.

podają do wiadomości, że w piątek 1-go kwietnia odbędzie się zebranie ogólne obu organizacyj, na którem p. red **P. KOWNACKI** wygłosi referat

O OBECNEJ SYTUACJI POLITYCZNEJ.

Początek o godz. 7 wiecz.- Punktualność obowiązkowa.
Obecność wszystkich członków bezwzględnie nakazana.

Koszule zefirowe od 6 zł.

koszula sportowa (z krawatem) od 4,50, skarpetki „żelazne" od 85 gr. poleca Panom

POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA

FRANCISZKA FRLICZKI

711—1 **Wilno, Zamkowa 9, tel. 6-45.**

10 proc. rabatu!

Pierwszy dekret.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Ukazał się pierwszy dekret p. Prezydenta przedłużający wygasający z dn. 1 kwietnia zakaz eksmisji z 1 — 2 izbowych mieszkań, zajętych przez bezrobotnych.

Podwyższenie stawek celnych.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz Rolnictwa podnosząc ostatnie stawki celne o 100%

W ten sposób w porównaniu z rokiem 1924-ym kiedy uchwalono ustawę celną, stawki zostały podniesione o 200%

Zgon min. Sokala.

BERN. Pat. — Po długiej chorobie zmarł tu dziś w nocy w klinice Lindenhof minister Franciszek Sokal polski delegat do Ligi Narodów. Eksportacja zwłok z Berna do Genewy nastąpi niezwłocznie, zaś z Genewy do Warszawy prawdopodobnie w sobotę.

Magistrat warszawski redukuje.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Magistrat m. Warszawy zredukował 304 pracowników, t. j. cały wydział egzekucyjny,

Napad na pociąg węglowy.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Na szlaku Piotrków—Koluszki, koło stacji Baby, banda złożona z 400 osób dokonała napadu na pociąg węglowy i wyrzuciła zeń większą ilość węgla.

Część węgla drużyna kolejowa zdołała załadować z powrotem. Władze zarządziły pościg.

Znów redukcja tysiąca robotników.

KATOWICE. Pat.— Dziś komisarz demobilizacyjny rozstrzygnął sprawę zamknięcia kopalni Wolfgang w Rudzie i zwolnienia 2310 robotników. Po dokładnem zbadaniu stanu gospodarczego kopalni i odbyciu konferencyj z czynnikami zainteresowanymi okazała się możliwość utrzymania kopalni w ruchu przy jednoczesnej redukcji 1100 robotników. Część zredukowanych robotników będzie przeniesiona na inne kopalnie. Kopalnia Wolfgang ograniczy pracę do jednej zmiany.

Spór o płace w przemyśle górnośląskim.

KATOWICE. Pat.— We czwartek po południu odbyły się bezpośrednie rokowania zarobkowe między pracodawcami a związkami zawodowemi w sprawie obniżenia płac w przemyśle przetwórczym żelaznym Górnego Śląska. Pracodawcy wysunęli żądanie 21 proc. obniżki płac, co związki zawodowe odrzuciły. Spór przekazany będzie komisji arbitrażowej.

Ostatnie chwile ś. p. Ks. Bisk. Łozińskiego.

(Kap) Od jednego z kapłanów diecezji pińskiej, bliskich śp. Ks. Biskupowi Łozińskiemu, otrzymujemy następujący opis ostatnich dni życia zmarłego Biskupa:

Opatrzność Boża ciężki krzyż zesłała na naszą diecezję, zabierając nam ukochanego Pasterza. Strata jednak ta nie jest stratą jednej naszej osieroconej diecezji — jest stratą całej katolickiej Polski, dlatego choć w krótkości słów kilka chcę powiedzieć o ostatnich dniach życia naszego Ojca.

Właściwie mówiąc, to całe życie Księdza Biskupa Łozińskiego wykute było z jednej bryły granitu. Ostatnie więc dni jego nie różniły się od dni powszednich.

Śp. Ks. Biskup zachorował w niedzielę 13 marca. Tego dnia miał wrażenie, jakby mu się coś we wnętrznościach oderwało. Twardy dla siebie, a wyrozumiały i pobłażliwy dla bliźnich — nie zwracał wielkiej uwagi na swoją chorobę. Do czwartku 17 marca z nią chodził, nikomu nie mówiąc ani słówka. Dopiero w pamiętny czwartek grom na nas spadł z jasnego nieba. Ks. Biskup ciężko zaniemógł. Sprowadzono lekarzy. Ci skonstatowali skręt kiszek. Od niedzieli do czwartku Pasterz chodził i pracował w tak okropnych bólach! Lekarze wydziwić się temu nie mogli. Zdecydowano natychmiastową operację. Ks. Biskup zawezwał Kapitułę i wydał ostatnie zarządzenia. Okazało się, że wszystko przygotował, jakby wiedział, że to już jego ostatnie zbliżyły się dni. Przyjął Ostatnie Olejem św. namaszczenie i, klęcząc,, złożył Wyznanie Wiary, by —po krótkiem nawiedzeniu Najśw. Sakramentu w kaplicy seminaryjnej — o własnych siłach wsiąść do samochodu i odjechać na operację do miejscowego szpitala. W szpitalu przyszedł na salę operacyjną, położył się na stół i bez narkozy poddał się operacji. Z nadludzką wprost cierpliwością przeszło godzinę znosił te straszne bóle. Lekarze jednak zadecydowali, że operacji w dalszym ciągu bez narkozy prowadzić nie można, bo kiszki i żołądek pod wpływem bólu nerwowym podlegały skurczom. Druga więc część operacji trwała pod narkozą.

Tutaj dopiero, w pokoiku szpitalnym, zaczynają się hijobowe dni Pasterza. Cierpienia straszne, pragnienie dręczy, pić nie wolno, wszystkie członki bolą, a Ks. Biskup z anielską cierpliwością i niewysłowioną słodyczą znosi wszystko i prosi, by nie modlono się o jego zdrowie, czy życie ale o cierpliwość i o to, by nie marnował tych łask, jakie mu Pan Jezus w tej chorobie daje. Lekarze mówią, że stan groźny, jeżeli chory do Wielkiego Piątku wytrzyma, żyć będzie. Pasterz o tem wie. Pewnie musiał dobrze wiedzieć, że umrze, nie chciał jednak otoczenia zasmucać i w delikatny sposób o zbliżającej się śmierci mówił. Co więcej, potrafił żartować, rozweselać tych, którzy go odwiedzali. Prawdziwie dobry Pasterz... On zawsze zapominał o sobie, a pamiętał o swych owieczkach. I teraz, kiedy na łożu boleści leży, nie myśli o sobie, a o tych, którzy go pielęgnują. W nocy każe w pokoiku światło gasić, każe tym, co czuwają, spać, sam przymyka oczy, udaje, że śpi, byle kleryków czuwających nie niepokoić, byle ich nie martwić... słodki, anielski nasz Pasterz...

Do Wielkiego Piątku żyliśmy w ciągłej trwodze. Ks. Biskup cierpi, z dnia na dzień cierpienia wzrastają, stan coraz groźniejszy... Lekarze decydują się na drugą operację. Bez narkozy godzinę całą trwa ona. Ks. Biskupowi bok otwarto. Nawet wyobrazić sobie trudno, jak musiał nasz Ojciec cierpieć, ale ani jednego słowa skargi nikt z ust jego nie słyszał. „Dostatecznie boli" — mówił, kiedy go o cierpienia pytano. Tak, umiał doskonale nasz Pasterz cierpieć razem z Panem Jezusem, Którego męki rocznicę Kościół w tym czasie obchodzi. Wytrwał do końca i w sobotę o godz. 15 i pół zasnął w Panu.

Otwarto testament. Wszystko było przygotowane. Szaty nawet pontyfikalne, przeznaczone na drogę do wieczności, leżały spakowane w jego pokoiku. O niczem nie zapomniał. Pogrzeb ma być skromny, bez kwiatów, bez wieńców, bez pompy. Nawet mów pogrzebowych nie pozwolił wygłaszać, a nakazał, by na nabożeństwie żałobnem odczytano jego ostatni list Pasterski, w którem zzagrobu do nas przemówi raz już ostatni, pośmiertny List Pasterski, napisany po rekolekcjach w 1928 roku.

Kończąc ten z konieczności krótki i pobieżny opis ostatnich chwil Ks. Biskupa, nie można powstrzymać się od powiedzenia, że nasz Ukochany Pasterz żył jak święty i umarł jak święty. Taką jest powszechna opinja tych wszystkich, co go znali, co mieli szczęście z nim razem obcować i patrzeć na jego uczynki.

Głos pośmiertny.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

Moi najmilsi Diecezjanie.

Nie zaczynam swego listu od zwykłego błogosławieństwa pasterskiego, bo kiedy będzie Wam czytany, nie będę już Pasterzem Waszym. Piszę go w czasie rekolekcyj, które uważam za przygotowanie się do śmierci. Każde rekolekcje trzeba za takie przygotowanie uważać. Śmierć jest blisko każdego z nas, a dzień Pański przychodzi niespodzianie jak złodziej podług porównania ewangielicznego. Dając rozmaite zarządzenia przedśmiertne, chcę tu przygotować dla Was, moi Najmilsi, słów kilka, i proszę aby były przeczytane w czasie ceremonij pogrzebu mego, byście je przyjęli jako głos przychodzący do Was z mej trumny.

Niech to będzie ostatnia moja dla Was nauka. Kiedy ją piszę, mam prawo jeszcze nazywać Was dziećmi swemi, i z prawa tego korzystam z całą miłością, którą mi Bóg wlał do serca, czyniąc mnie Waszym Ojcem Duchownym.

Ta miłość rodzi i utrzymuje w duszy mojej gorące pragnienie spotkania się z Wami wszystkimi w Królestwie chwały Bożej i oglądania Najśw. Oblicza Pańskiego po wszystkie wieki nie inaczej jak wspólnie z Wami.

Zadaniem mojem było prowadzić Was do nieba; jakżebym chciał, Dziatki moje Najmilsze, zadanie to tak wykonać, aby nikt mi się z Was nie wymknął, nikt z Was nie zginął. Abym mógł z radością upaść w niebie przed Tron P. Jezusa, wołając: „Panie, oto ci, których mi powierzyłeś. Są tu wszyscy, nie brak nikogo". Jakżebym chciał widzieć twarz najmilszą Matki naszej Najświętszej, patrzącej na Was z uśmiechem radości matczynej.

Dzieci moje! Bardzo niedołężnie służyłem Wam, ani słowem ani przykładem nie umiałem być Wam przewodnikiem, jakim być należało. Wybaczcie mi winy moje... Alem Was kochał bardzo, i bardzo pragnąłem oddać za Was życie swe całe, i zawsze prosiłem Pana Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za Was, i przez cierpienie wysłużyć Kościołowi to, czego nie mogła dla niego zyskać moja praca nieudolna. Wielkim głosem tej miłości ojcowskiej wołam do Was — oto w tej chwili już z poza świata: Usłyszcie głos nie mój, ale Boży: Miłujcie Boga. Szukajcie naprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta, której potrzebujecie (Mat. VI 32), będzie wam przydana Mat. VI 33). Nawróćcie się a nie grzeszcie. Czyńcie pokutę, a wierzcie ewangielji (Mk I 15). Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże. Oto Sędzia Przedwieczny blisko jest, we drzwiach (Mat. XXIV 33).

Patrzcie przecie: małoście razy widzieli mnie przy tym ołtarzu celebrującego, siedzącego na tym tronie, błogosławiącego Was. Słuchajcie: ileż razy wołałem do Was, nauczałem Was, i choć niezdarnie, napominałem. Razem z Wami modliłem się za innych zmarłych. A oto inny dziś odprawia nabożeństwo, a ja, a raczej ziemska powłoka moja leży w tej trumnie bez ruchu, bez głosu, bezwładna jak bryła, bo tylko bryłą jest i garścią prochu. Cudzego głosu użyć muszę, aby do Was przemówić: życie moje się skończyło, jestem jakobym nigdy nie był istniał. Ale, Dzieci moje. Dziś mnie, jutro każdemu z Was. Wczoraj byłem jako jeden z Was, jutro wy będziecie jako dzisiaj ja jestem: nicość na ziemi, a dusza przed sądem Bożym, otrzymująca zapłatę, na jaką zapracowała... Na cóż chcecie Wy zapracować? Ach, póki czas: pracujcie na niebo, na oglądanie Boga, na wieczne miłowanie Go i weselenie się z Nim. Przestałem Wam być pasterzem i ojcem. Ale nie przestałem być przyjacielem waszym. Tak odważam się pisać, ufając miłosierdziu Ojca Niebieskiego, że mnie nie odrzuci od Siebie na wieki. A kto nie jest na tamtym świecie odrzucony od Boga, ten nie tylko nie przestaje kochać swych przyjaciół, ale kocha ich daleko goręcej i potężniej. Byłem Wam wszystkim, wszystkim bez wyjątku, czy mi kto z Was był przychylny czy nie, przyjacielem szczerym i oddanym, choć nie zawsze, znowu dla nieudolności swojej, umiałem to okazać. Tembardziej będę nim w życiu za grobem. Ale wzamian o jedną łaskę żebrzę sobie u Was, Napmilsi: Módlcie się za mą grzeszną duszę. Właśnie dla pobudzenia Was do szczerej modlitwy prosiłem aby pogrzeb mój odbył się bez pustej parady, tak sprzecznej ze smutnym majestatem śmierci. Skromność surowa przy pogrzebie więcej z pewnością każdego do modlitwy pobudza, bo przepych sprawia tylko roztargnienie. Módlcie się, moi Najmilsi, za mnie, i módlcie się gorąco za tych, za których ja miałem i mam obowiązek się modlić, a możem go nie wypełnił należycie. Módlcie za nas, aby modlitwy wasze nie tylko poratowały nas przed Panem, lecz abyśmy skuteczniej za Was mogli się modlić.

O Boże, Sędzio Sprawiedliwy i Zbawicielu nasz Najmilszy: Łasce Twej i opiece polecam tę cząstkę Kościoła Twego, która mi przez Namiestnika Twego powierzona była. Daj im Pasterza, któryby lepiej im niż ja pasterzował. Polecam wierne w b. mojej diecezji sługi Twoje, a także dzieci Twe krnąbrne i oporne, i tych, którzy mię za pasterza swego nie uznawali, i tych co Ciebie nie znali. Polecam łasce Twej i opiece szczególnej mych współpracowników, kapłanów, których przyjaciółmi Swymi nazywałeś; polecam te tak gorąco przeze mnie umiłowane seminarja z ich wychowańcami, aby były zawsze rozsadnikami cnoty, świętości i zapału apostolskiego. Oddaję pod opiekę Twą niewinną dziatwę; broń ją od wszelkich wpływów zgubnych i niebezpieczeństw. Weź pod wpływ wyłączny łaski Swojej jej nauczycieli, przewodników i opiekunów. Oddaję Ci pod opiekę moją Rodzinę, przyjaciół osobistych i dusze, któreś szczególnemi węzłami ze mną związał; napraw Swą łaską do pełności to, w czem ja im nie usłużyłem lub zaszkodziłem. Racz, Boże, wypłacić według szczodrobliwości Swojej wszystkie dobra, które jestem winien komukolwiek. Polecam Ci też całą biedną Ojczyznę mą ziemską: uczyń z niej Królestwo Twoje i Królestwo Maryi, Matki Twojej, i ludy jej połącz węzłem miłości chrześcijańskiej. Polecam Ci Litwę ukochaną i Łotwę i Ruś i tę Rosję, dla której kazałeś nam pracować, i inne ościenne kraje i cały Ród ludzki — dzieło Rąk Twoich i nabytek Krwi Twojej. Rozpal Boże wszędzie cześć Najświętszego Serca Twego i rozszerzaj kult Tajemnicy Eucharystycznej. A Ty, Najmilsza Matko Jezusowa i nasza, wspomagaj nas codzień modlitwami Swemi i osłaniaj płaszczem miłości Swojej, i wraz ze wszystkiemi zastępami niebieskiemi wypros nam wszystkim zbawienie wieczne i wieczne odpocznienie. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen.

Wybór ks. Administratora djecezji Pińskiej.

(Telefonem od własn. korespondenta.)

PIŃSK. Wczoraj dokonane zostały w kapitule wybory wikarjusza kapitulnego i Administratora djecezji Pińskiej.

Wybrany został ks. prałat Witold Iwicki, były wikarjusz generalny.

(Dostojnemu Administratorowi djecezji pińskiej życzymy na trudnem jego stanowisku łaski Wszechmocnego, która pozwoli Mu dźwignąć ciężkie choć zaszczytne brzemię, ku chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny naszej, w szczególności zaś wiernych djecezji pińskiej, pozbawionych chwilowo ojcowskiej pieczy swego pasterza).

Walka wyborcza rozgorzała na nowo.

W przededniu wyborów prezydenta Rzeszy.

BERLIN. (Pat). W niedzielę upływa termin rozejmu politycznego między stronnictwami niemieckiemi. Ostatni tydzień, poprzedzający wybory prezydenta Rteszy, zapowiada się—jak stwierdza prasa niemiecka — niezwykle interesująco. Poszczególne stronnictwa przygotowują wzmożoną kampanję propagandową nietylko do wyborów prezydenta, ale i do wyborów do parlamentów w poszczególnych krajach związkowych. Już dziś zapowiedzianych jest 10 tysięcy zgromadzeń wyborczych, zwołanych przez blok stronnictw, popierających kandydaturę Hindenburga. Ma być uruchomiony olbrzymi aparat propagandowy przy pomocy radja, samolotów oraz kolumn samochodowych, rozrzucających ulotki, pochodów, transparentów i t. d. Hitlerowcy ze swej strony, stosownie do zleceń swoich władz centralnych, jeszcze w okresie rozejmu politycznego, postanowili powiększyć wielokrotnie nakłady pism narodowo-socjalistycznych, które zamierzają kolportować darmo celem wyrugowania prasy prorządowej.

Przyczyny upadku koncernu Kreugera.

BERLIN. Pisma tutejsze kolportują wiadomość, pochodzącą rzekomo z Paryża, jakoby przyczyną bankructwa koncernu Kreugera były machinacje bankiera stokholmskiego Wallenberga, zaciętego wroga Kreugera. Grupa Wallenberga, która pracowała w Amsterdamie i w Paryżu na bessę papierów Kreugera, działać miała w porozumieniu z finansowemi sferami francuskiemi. Zwycięstwo grupy bankowej Wallenberga oznacza, jak się tutaj pisze, jednocześnie zmianę orjentacji Szwecji w kierunku polityki Francji. Jeśliby tak istotnie być miało—pisze „Boersen Zeitung"—wówczas byłby to zwrot dla Niemiec bardzo niekorzystny, oznaczałoby bowiem przyciągnięcie Szwecji oraz wszystkich krajów skandynawskich w orbitę polityki francuskiej, a więc byłoby to nowe zwycięstwo francuskich metod politycznych, dążących do okrążenia Niemiec i pozbawienia ich tak wytrwałych dotychczas sojuszników.

SZTOKHOLM. Towarzystwo Kreugier — Toll zwróciło się do rządu z prośbą o przedłużenie moratorjum jeszcze na jeden miesiąc, to zn. do 1 maja b. r. T-wo oświadcza, że to przedłużenie moratorjum jest pożądane w celu ułatwienia dalszego spokojnego prowadzenia drobiazgowej ankiety, dotyczącej sytuacji T-wa, która nie może być ukończona przed ostatnim dniem kwietnia.

Dobrobyt, bogactwo każdy zdobędzie kupując towary prakt. trwałe i tanio

w polskim składzie konfekcji galanterji i trykotaży

pończ. jedw. prima	2,90	D. H-go W. Nowicki Wilno, ul. Wielka 30 niebywała zniżka c—e—n	koszule zefirowe	5,50
rękaw. z mankiet.	1,96		kalesony męskie	1,90
rajtuziki jedwab.	1,90		skarpt. b. mocne	0,90
„ fildekos.	1,20		krawaty jedwabne	0,65

170-3

Na Dalekim Wschodzie.

KOMISJA LIGI NARODÓW UCZTUJE — UMYSŁY USPAKAJAJĄ SIĘ.

PARYŻ. (Pat). Do prasy francuskiej donoszą, że komisja Ligi Narodów kontynuuje swą podróż po Chinach wśród ustawicznych uroczystości i manifestacyj, urządzanych na jej cześć przez władze chińskie. Wszystkie wygłoszone mowy okolicznościowe zmierzają do uspokojenia umysłów.

ZNISZCZENIE W OBRĘBIE KONCESYJ.

PARYŻ. (Pat). Władze koncesji międzynarodowej w Szanghaju ogłosiły wczorai bilans strat, poniesionych w związku z konfliktem zbrojnym japońsko-chińskim. W obrębie koncesji padło 340 pocisków, wskutek czego zawaliło się 260 domów mieszkalnych.

RÓŻNICA ZDAŃ.

PARYŻ. (Pat). W/g dalszych wiadomości. na czwartkowem posiedzeniu chińsko-japońskiej podkomisji do spraw militarnych zaznaczyła się raz jeszcze różnica zdań między przedstawicielami Chin i Japonji w sprawie wycofania wojsk japońskich. Chińczycy domagają się wyznaczenia ściśle określonego terminu wycofania oddziałów japońskich. Strona japońska natomiast uważa, iż oddziały będą mogły być wycofane do strefy neutralnej dopiero wówczas, gdy pozwolą na to warunki bezpieczeństwa. Dzisiejszy biuletyn wspomina o szeregu utarczek między oddziałami chińskiemi i japońskiemi.

POLSKO-NIEMIECKI UKŁAD HANDLOWY.

Przed paru dniami Agencja Telegraficzna przyniosła bardzo zresztą lakoniczną wiadomość o jakimś układzie czy porozumieniu handlowem pomiędzy Polską a Niemcami, które doszło do skutku w Warszawie, czasu świąt, pomiędzy ministrem Zaleskim a posłem niemieckim v. Moltkem.

Układ ten nie jest oczywiście końcem wojny celnej pomiędzy Niemcami a Polską, wojny, która toczy się od szeregu lat; jest on najwyżej chwilowem zawieszeniem broni i to tylko częściowem.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, w roku 1929 zawarta została pomiędzy Polską a Niemcami podwójna umowa: handlowa oraz likwidacyjna.

Pierwsza, dotycząca obrotu handlowego pomiędzy obydwoma sąsiadującemi państwami, miała kres położyć wojnie handlowej, co prawda na warunkach dla Polski bardzo niekorzystnych, gdyż wwóz do Niemiec najważniejszych polskich produktów eksportowych (wieprzowina i t. p.) ograniczony był ilościowo do pewnych kontyngentów, nadto poddany najprzeróżniejszym klauzulom sanitarnym, które każdej chwili uniemożliwić mogły wogóle wywóz do Niemiec. Natomiast przywóz do Polski towarów niemieckich wogóle nie miał podlegać żadnym ograniczeniom.

Nie dość na tem, jako warunek zawarcia umowy handlowej, postawili Niemcy zawarcie drugiej umowy, t. zw. likwidacyjnej, której mocą Polska zrzekała się pewnych korzyści i przywilejów, wypływających na jej korzyść z traktatu Wersalskiego, w sprawie przedewszystkiem likwidacji osadnictwa niemieckiego na ziemiach polskich.

Obydwie umowy zostały podpisane obustronnie i przeszły do sejmów w Warszawie i Berlinie celem ratyfikacji. Posłuszna rządowi większość BB w sejmie polskim nie odmówiła oczywiście ratyfikacji. Tym sposobem umowa likwidacyjna, jako właściwie jednostronna, bo zależna jedynie od Polski, która zrzekała się pewnych praw swych, weszła niezwłocznie w życie (dn. 14 kwietnia 1931 r.). Mocą tej umowy 12 tysięcy osad kolonizacyjnych z 80 tysięcami b. kolonistów pruskich, podlegających wywłaszczeniu, zatwierdzona została w ręku niemieckiem.

Jako odpowiedź na tak bezprzykładne ustępstwo polskie — parlament niemiecki nie ratyfikował umowy handlowej, skutkiem czego wojna handlowa nietylko nie została zakończona, ale bardziej jeszcze się obostrzyła. Zawdzięczając wielkiej ustępliwości władz celnych polskich, a jednocześnie bezwzględności celnych urzędów niemieckich, stosunki tak się ułożyły, że eksport towarów polskich do Niemiec, który przedtem przewyższał import niemieckich towarów do Polski, zmalał bardzo pokaźnie, podczas gdy import towarów niemieckich przewyższył w roku 1931 nasz eksport o 65 miljonów.

By dobić ostatecznie wwóz towarów polskich do Niemiec, uchwalił rząd niemiecki ostatnio podwyżkę ceł o 100 proc. Podwyżka dotyczyć miała tych tylko państw, z którymi Niemcy nie mają umowy handlowej, czyli, jak okazało się w rzeczywistości — Kanady i Polski.

Wobec tak jawnej prowokacji, Polska zmuszona była również zastosować pewne represje co do towarów niemieckich, co ostatecznie doprowadziło do wspomnianego wyżej porozumienia, które doszło do skutku, narazie oczywiście prowizorycznie, w Wielką Sobotę, w Warszawie.

Umowa dotyczy pewnych tylko towarów, weszła ona w życie z chwilą wymiany not, t. j. dn. 26 marca i może być wypowiedziana w przeciągu dwóch miesięcy, co świadczy o prowizorycznym jej charakterze.

Co się tyczy treści umowy, informacje dotychczas ogłoszone przez oficjalne i półoficjalne organy polskie (PAT) i niemieckie, są niezmiernie skąpe.

Co zyskuje Polska — niewiadomo.

Jak wspominaliśmy, Niemcy zaprowadzili podwyższoną o 100 proc. stawkę celną, która obowiązywać miała od dnia 1 kwietnia i dotyczyć towarów kanadyjskich oraz polskich. Na mocy wspomnianej umowy taryfa ta obowiązywać będzie w rozmiarach ograniczonych. Jak daleko ograniczenia te sięgają — niewiadomo.

Polska ze swej strony zgodziła się udzielić Niemcom pewnych kontyngentów przywozowych na towary, obłożonych zakazem przywozu w myśl rozporządzeń wydanych w grudniu r. ub. i lutym r. b.

Na ogół — jak wynika z komunikatu półoficjalnego, porozumienie przywraca stan z roku 1931.

Jaki był ten stan — wspominaliśmy wyżej: przywóz niemiecki do Polski przewyższył wywóz nasz do Niemiec o 65 miljonów.

Przywrócenie takiego stanu nie jest więc „tryumfem" dyplomacji polskiej — stąd prawdopodobnie dyskretne milczenie źródeł oficjalnych, które w innych wypadkach zwykły raczej wyolbrzymiać domniemane zwycięstwa rządów sanacyjnych.

Z prasy.

Nowy sezon podatkowy.

Poseł Rotenstreich pisze w lwowskiej „Chwili" o nowym sezonie podatkowym:

„Natychmiast po świętach wejdziemy w wielki cezon podatkowy. Będzie to jedyny sezon, który zapowiada ożywienie na całej linji. Gospodarczy sezon wiosenny i przedświąteczny zawiódł w zupełności. Nie zawiedzie zdaje się sezon fiskalny. Przygotowują się doń urzędy skarbowe od miesięcy. Pracowały same, pomagały im rozliczne biura informacyjne. Był ruch na całej linji. Na najbliższe dni po świętach zaczną urzędować komisje podatkowe w zmienionym składzie. Dotychczasowi członkowie komisji wymiarowych nie zasiądą do zielonego stołu urzędów podatkowych nietylko dlatego, że niektórzy z nich przestali być podatnikami, ale przedewszystkiem dlatego, bo nie byli i nie są na rękę urzędom podatkowym. Informacje o nich są ujemne. Mieli podczas urzędowania odwagę krytykować rozmaite informacje o obrotach podatników. Przeciwstawiali się wnioskom podatkowym urzędników, przeciągali swoimi wnioskami posiedzenia komisji wymiarowych. Dlatego zamianowano nowych, którzy będą skromniejsi w obronie podatników.

Dyktator-kryzys jest silniejszy niż wszystkie urzędy podatkowe. On zredukował niejedną produkcję. Przezorny fabrykant ogranicza sam produkcję. Czas najwyższy, aby u nas zaczęto zmniejszać produkcję wymiarową, będzie to połączone z mniejszemi ofiarami i zawodami, niż gdy się trwać będzie przy dotychczasowej metodzie pracy. Należy sobie zdać sprawę, że jest to produkcja fikcyjna, która wiele kosztuje ale korzyści nie przynosi i wpływów nie da. Skarb państwa powinien stanąć na gruncie rzeczywistości i wyciągnąć konsekwencje z przekleństwa produkcji".

Wywiad u Hitlera.

Współpracownikowi paryskiego dziennika „Paris-Midi" p. Pierre Plessis, po długich i uciążliwych zabiegach udało się wreszcie uzyskać wywiad z Hitlerem, który z zasady nie daje wywiadów dziennikarzom francuskim (przypuszczamy, że i polskim) szczególnie jeżeli... za wywiad nie chcą zapłacić do kasy narodowych socjalistów, która po ostatnich wyborach jest pusta.

P. Pierre Plessis został uderzony nadzwyczajnem podobieństwem zewnętrznem wodza przyszłych Niemiec do kajzera Wilhelma. Hitler stara się we wszystkiem naśladować ekskajzera — jego ruchy, gesty, sposób mówienia. W rezultacie otrzymujemy śmieszną karykaturę byłego cesarza. Hitler mówi ochrypłym głosem, patrząc powyżej czoła na swego interlokutora. Podczas rozmowy bardzo często wstaje podchodzi do kominka i opierając się na nim, stara się przyjąć malowniczą pozę.

Wywiad z Hitlerem ograniczył się do krótkiego djalogu.

— Czy to prawda, że pan jest mistykiem? — zapytał p. Plessis.

— Nie! Mistyka hitlerowska nie egzystuje. Jest to głupi wymysł francuski.

Odpowiedź ta oczywiście nie mogła stworzyć miłego nastroju do dalszej rozmowy. Pomimo to dziennikarz zapytał, co Hitler myśli o Francji.

— Nie lubię Francji! — odrzekł „wódz". — Francja — przegniły kraj, zwłaszcza jeżeli ją porównać z mojemi zdrowemi Niemcami.

P. Piessis przeszedł na temat wewnętrznej polityki niemieckiej.

— Jakie będą zdaniem pańskiem rezultaty drugich wyborów?

— Republikanie zbyt są leniwi, by po raz drugi pójść do urn wyborczych. My to wykorzystamy.

— Jaki powinien być według pańskiego mniemania przyszły ustrój państwa niemieckiego

Hitler wstał i podejmując palce ruchem dyktatorskim oświadczył:

— Robotnicy stali się zawdzięczając obecnemu reżimowi — urzednikami, mającymi zbyt wielkie znaczenie i zbyt dobrze są opłacani. Wszyscy oni powinni wrócić do swych warsztatów!

Na tem rozmowa się skończyła.

Zwycięstwo żydów w konkursie szopenowskim.

„Nasz Przegląd" żydowski triumfuje z powodu, że z konkursu szopenowskiego zwycięzcami wyszli sami prawie żydzi. Fakt ten — pisze —

„że najlepszymi odtwórcami Szopena są żydzi, nasuwa refleksje nietylko natury muzycznej, lecz i politycznej. Dotychczas Szopen uchodził za wyraziciela ducha polskiego. Najwyżej z Polską rywalizowała Francja, a więc możnaby było powiedzieć, że utwory Szopena są ucieleśnieniem „rasy łacińskiej", „ducha zachodniego". A tu przychodzą żydzi, semici, wschodniowcy i lepiej rozumieją Szopena niż ci, których ma być przedstawicielem. I to zgoła nietylko żydzi polscy, lecz i wszelcy inni, węgierscy, nawet rosyjscy czyli „litwacy", których „najazd" ostatnio tak mocno piętnował Nowaczyński, upatrując go w powodzeniu Augura, Żondresa, Ludwiga, Mauroisa, Kessla".

Organ syjonistyczny przesadza, dopatrując się „politycznego" znaczenia w wyniku konkursu. Wynik ten jest niewątpliwie dla nas rzeczą niezbyt przyjemną. Ale, czyśmy po części nie sami temu winni? Żydzi popierają i reklamują swoje talenty, a my zaczynamy im „kadzić" dopiero po śmierci; za życia zaś zostawiamy je własnemu losowi.

Konferencja naddunajska w Londynie.

TERMIN KONFERENCJI.

LONDYN (Pat). Oficjalnie donoszą, iż konferencja 4 mocarstw — Anglji, Francji, Włoch i Niemiec — w sprawie współpracy państw naddunajskich odbędzie się w Londynie w połowie przyszłego tygodnia.

ROZMOWY W PARYŻU.

PARYŻ (Pat). Premjer Tardieu odbył wczoraj ponownie rozmowę z ambasadorem Wielkiej Brytanji lordem Tyrellem. W czasie rozmowy uregulowano ostatecznie szczegóły podróży ministrów francuskich do Londynu.

PRZYGOTOWANIA FRANCJI.

LONDYN (Pat). Z premjerem Tardieu i ministrem Flandinem przybywa do Londynu sztab, złożony z 4 ekspertów. Ta okoliczność, że z premjerem Tardieu przybywa na 24 godziny aż 4 wybitnych rzeczoznawców jest jaskrawem oświetleniem tego, że premjer francuski traktuje swą wizytę w Londynie nie konwencjonalnie, lecz rzeczowo. Ponieważ ze strony angielskiej nie poczyniono do tej pory żadnych stosownych przygotowań, odnosi się wrażenie, że precyzja i rzeczowość Francj spotka się tym razem może jeszcze bardziej niż zwykle z mglistą ogólnikowością angielską.

STANOWISKO RUMUNJI.

BUKARESZT (Pat). Na czwartkowem posiedzeniu Izby minister finansów Argentojanu złożył oświadczenie w sprawie akcji Tardieu. Minister oświadczył: Rząd nie wypowiadał się dotychczas w tej sprawie, uważając iż nie nadeszła jeszcze odpowiednia chwila. Zagadnienie tego rodzaju, co nowa orjentacja gospodarcza krajów naddunajskich, jest bardzo skomplikowana. Koniecznem jest przeprowadzenie szeregu prac przygotowawczych. Jeżeli chodzi o dziedzinę rolniczą, to kraje naddunajskie są sprzedawcami zboża. Jest rzeczą konieczną uprzednie osiągnięcie porozumienia między krajami, które zboże nabywają. Stwierdziliśmy z zadowoleniem, iż strona tego zagadnienia, jak również tarudności, jakie się tu nastręczają, spotkały się z należytem zrozumieniem na Zachodzie. Przed nawiązaniem kontaktu z innemi krajami, zainteresowanemi w eksporcie produktów rolniczych, winniśmy doprowadzić — mówił minister — do porozumienia między krajami, przywożącemi te produkty. Obecnie toczą się rokowania między 4 wielkiemi mocarstwami zachodniemi. O dniu, w którym rokowania te zostaną ukończone i w którym ustali się program przeprowadzenia planu akcji, opinja publiczna będzie powiadomiona.

Termin wyborów we Francji

PARYŻ (Pat.) Termin wyborów do parlamentu wyznaczono na 1 i 8 maja r. b.

Rozruchy głodowe w Leningradzie.

BERLIN. Pat.—Prasa donosi z Leningradu, że doszło tam do rozruchów, połączonych z napadami tłumu na sklepy żywnościowe. Kilka sklepów Torsina zostało przez tłum splondrowanych. W związku z rozruchami GPU aresztowało w Leningradzie około 150 osób.

Słoń w porcelanie.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na niepowodzenie wysiłków sanacji, zmierzających do zdobycia dla siebie szerszych rzesz młodzieży. Liczne organizacje, tworzone w tym celu, albo wogóle nie mogą się rozwinąć, albo po okresie krótkiego rozkwitu, więdną tak samo szybko, jak zostały do życia powołane. Istnieją specjalni referenci od spraw młodzieży w rodzaju Sieroszewskiego, którzy mają za specjalne zadanie obmyślanie sposobów zwalczania organizacyj narodowych i popierania placówek sanacyjnych.

Ale w tej ustawicznej opiece nad embrjonami sanacji leży raczej słabość tych noworodków, zazwyczaj przedwcześnie urodzonych, bo tworzonych na poczekaniu, dla celów doraźnych, a przede wszystkiem pod hasłami negacji, które do duszy młodzieży nie są w stanie trafić.

Weźmy dla przykładu chociażby stosunki wileńskie.

Zaczęło się tu od rozbijania od wewnątrz „Odrodzenia".

Gdy się okazało, że ta droga nie prowadzi do upragnionego celu, powołano do życia najprzód organizację monarchistyczną, do zorganizowania której formalnie łapano ludzi na ulicy, następnie t. zw. „Myśli Mocarstwowej", aż wreszcie powstała kadra bojówkowa pod nazwą „Legjonu Młodych", która wsławiła się szeregiem wyczynów godnych chyba jedynie „niewykrytych sprawców".

Jakie przytem metody są stosowane w pracy wewnętrznej tych nowotworów na organizmie młodzieży najlepiej świadczy powiedzonko jednego z „mocarstwowców", który w przystępie szczerości oświadczył, że „Legjon" ma swych „konfidentów" w łonie „Myśli Mocarstwowej".

Dosłownie — **konfidentów!**

Czy można się wobec tego dziwić, że prowadzona w takim „stylu" „robota" na terenie młodzieży akademickiej nie wzmacnia szeregów zwolenników sanacji. Z roku na rok głosy, oddawane na kandydatów narodowych, przy wyborach bratniackich rosną, a wpływy sanacji spadają tak dalece, że w niektórych środowiskach równają się niemal zeru.

Wreszcie stracono nadzieję zdobycia reduty młodzieży atakiem frontowym.

Obmyślono nowy manewr — głębokiego obejścia przeciwnika i uderzenia na tyły.

Wraz z przeforsowaniem nowej ustawy szkolnej rozpoczęło się przeflancowywanie metod wychowania „państwowego" z terenu akademickiego na grunt szkół średnich.

Właśnie z okazji świąt mieliśmy możność posłuchać wynurzeń pewnego wysokiego dygnitarza sanacyjnego, który miotając pioruny na znienawidzoną „endecję" nie szczędził też słów nagany pod adresem młodzieży, niezdolnej odczuć i zrozumieć wielkości i potęgi obozu pomajowego.

— Ale, — pocieszał słuchaczów, ów dygnitarz, — za pięć lat skończy się panowanie endeckie na uniwersytetach.

Wychowana „państwowo" młodzież szkół średnich wejdzie do wyższych uczelni i zrobi porządek z endekami.

I rzeczywiście akcja w tym kierunku już się rozpoczęła. Przedewszystkiem widzimy, że na terenie szkół średnich rozpoczął swoją działalność ów osławiony „Legjon Młodych" zakładając całkiem oficjalnie swe koła.

Jaki jednakże będzie tego skutek?

Czy istotnie uda się sanacji opanować młodzież?

O to możemy być spokojni. Sanacja ma tak ciężką łapę, że wszystko, czego się tylko dotknie, trzeszczy, pęka i łamie się.

A młodzież w szczególności jest instrumentem tak delikatnym, że na nim w żadnym wypadku nie potrafi zagrać nawet ktoś, zaopatrzony w dyplom szkoły sztabu generalnego, jeżeli zasiada do gry nie mając tego jedynego w tym wypadku dyplomu, jakim jest wiara w wielkość i słuszność sprawy, o którą się walczy.

Sanatorzy na terenie młodzieży, to przysłowiowy słoń w składzie porcelany.

Wprawdzie wygląda on komicznie ale gdy zocznie działać, czyni niebywałe spustoszenie i może zniszczyć nie jedną cenną wazę.

Wini o tem pamiętać rodzice i opiekunowie dziatwy szkolnej i już dziś zabezpieczać swych pupilów przed skutkami „państwowego" wychowania.

Jak działała Narodowa Demokracja dla wskrzeszenia Polski?

Niemcy coraz częściej zajmują się zagadnieniami wschodniemi. Czynią to prawdopodobnie dlatego, że stan rzeczy na zachodzie uważają za fakt dokonany, z którym pogodzić się muszą, natomiast zdaje im się, ze „sprawy wschodnie" są tematem, w którym warto eksperymentować, jeżeli nie inaczej, to choćby teoretycznie tylko. Do takich eksperymentów należy też młody Prusak, Friedrich Schinkel, który ostatnio napisał książkę pt.: „Polen, Preussen und Deutschland". Schinkel uchodzić chce za 150-procentowego Prusaka i nazwał swoje dzieło szumnie: „Die erste grosse geistespolitische Auseinandersetzung mit dem Osten" (pierwsza wielka duchowa rozprawa ze wschodem).

Szczególnie żywą niechęć żywi autor książki do Narodowej Demokracji, której „genjalnej" — jak pisze — polityce zawdzięczają Niemcy swoje klęski w sprawie polskiej; ba, nawet to, że Niemcy przegrali wojnę i że Ameryka przyłączyła się czynnie do koalicji przypisuje Schinkel dzielności przedstawicieli Narodowej Demokracji. Tezy swoje stara się udowodnić naukowo i powołuje się na liczne enuncjacje czołowych bohaterów z ostatniego okresu historycznego w sprawie polskiej. Poniżej podajemy niektóre cytaty odnoszące się do działalności Narodowej Demokracji w czasie wojny światowej.

W rozdziale: „Die Polenfrage im Weltkrieg" (sprawa polska podczas wojny światowej) Fr. Schinkel pisze (str. 221):

„Ogromna większość społeczeństwa polskiego w Prusach mimo deklaracji lojalności (mowa o deklaracji ks. biskupa Likowskiego na początku wojny) odrzucała tak przedtem jak i potem myśl pojednania polsko-niemieckiego. **Sympatje Polaków były,** chociaż być może nie po stronie Rosji, to jednak **po stronie koalicji".**

Schinkel wspomina o „orjentacjach" wojennych, przyczem dowodzi:

„Niemieckiej lub pruskiej orjentacji nie było. Przedstawiciele myśli pojednawczej (mowa o t. zw. aktywistach) w zaborze pruskim pochodzili omal wyłącznie z Galicji. Kierował tą galicyjską akcją pojednania przedstawiciel prasowy Naczelnego Komitetu Narodowego (piłsudczyzna) krakowski historyk Wilhelm Feldmann.

Feldmann odrzucał myśl połączenia zaboru pruskiego z innemi dzielnicami.

Jednakże idea pojednania po myśli Feldmanna spotkała się z **namiętnym sprzeciwem nie tylko narodowych demokratów ale i konserwatystów.** Społeczeństwo w zaborze pruskim zawsze zwalczało orjentację austrjacką. **Również idea polskich legjonów** (Piłsudskiego) **nie znalazła w zaborze pruskim żadnego poparcia".**

Na stronie 232 pisze Schinkel o polskich dążeniach politycznych:

„Gdy proklamacja królestwa polskiego (5 listopada 1916) stała się faktem prawno-państwowym, skierowała się uwaga polityki niemieckiej na zagadnienie, czy Polacy w Prusach rzeczywiście, jak przypuszczał Sering (minister) są skłonni zrezygnować z przyłączenia do Kongresówki, lub, czy raczej po proklamacji nie są umocnieni w swych usiłowaniach irredentystycznych. Polacy w Prusach przed proklamacją nie pozostawiali żadnej wątpliwości, że uważają się za integralną część polskiego narodu."

Na dowód tego przytacza autor mowę posła Wł. Seydy, wygłoszoną dnia 31 października w „Reichstagu", w której tenże oświadczył, że „nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **Polacy w Niemczech uważają się za integralną część zjednoczonego narodu polskiego".**

Dalej przytacza autor mowę posła Korfantego, wygłoszoną w parlamencie w dniu 18 stycznia 1917 r., w której **Korfanty** żąda pełnego równouprawnienia Polaków pod względem narodowym i kulturalnym i w której uważa „dobrą wolę rządu niemieckiego za obrazę tam, gdzie Polacy żądają prawa".

W nową fazę rozwoju weszła sprawa polska po rewolucji rosyjskiej w marcu 1917 r., kiedy „polityce" polskich partyj antyrosyjskich, na których państwa centralne zbudowały swoją koncepcję państwa polskiego, za jednym zamachem odjęty został grunt" (str. 235):

„Teraz dopiero oświadczyły partje galicyjskie (piłsudczycy) solidarność z żądaniem Polaków w Prusach, którzy postawili postulat zjednoczonej niepodległej Polski z dostępem do morza".

Mówiąc o koncepcji **Dmowskiego,** Schinkel zaznacza z goryczą (str. 243):

„W prawdziwie genjalnem ocenieniu położenia politycznego, umieli Polacy wykorzystać przystąpienie Ameryki do wojny dla swoich celów. Już od jesieni 1915 roku umieli przedstawiciele (Narodowej Demokracji) nawiązać znajomości z wpływowymi Amerykanami, którzy utorowali im dostęp do Wilsona. W delikatnem obliczeniu wilsonowskiej terminologji żądali oni w szeregu memorjałów na podstawie prawa samostanowienia narodów, niepodległej i zjednoczonej Polski. **Jeżeli Wilson zdecydował się przystąpić do wojny, to nie na ostatniem miejscu przyczyniły się do tego polskie informacje,** które przedstawiały mu rychły upadek państw centralnych. I po przystąpieniu Ameryki do wojny **wywierały polskie koła wielki wpływ na politykę wilsonowską;** niebezpieczny wpływ wilsonowskich enuncjacyj na psychikę narodu niemiekiego **zawdzięczać należy przedewszystkiem sformułowaniom inspirowanym z polskiej strony.** Polskie koła radziły Wilsonowi położyć nacisk na to, że Ameryka prowadzi wojnę z dynastją niemiecką, nie zaś z narodem niemieckim.

Wskutek poparcia, jakie Polacy znaleźli w Ameryce, mogła polska agitacja i w Europie w korzystniejszych warunkach działać. **W marcu 1917 r. wręczył Dmowski angielskiemu ministrowi Balfourowi memorjał, w którym postawił jako polski program rozbicie Austrji i Prus i stworzenie słowiańskiej Europy środkowej z oparciem o mocarstwa zachodnie."**

Schinkel przytacza dalej postulat Dmowskiego w sprawie Prus Wschodnich:

„Mimo rewolucji listopadowej w Niemczech, nadzieje polskie, że przypadną im bez trudu pruskie prowincje wschodnie, były przedwczesne. Podczas pobytu w Ameryce w sierpniu 1918 r. musiał Dmowski stwierdzić, że Wilson wcale o tem nie myślał, aby na skutek postawionego przez siebie 13 punktu wydać państwu polskiemu obszar Niemiec. Dopiero po całych miesiącach systematycznej pracy udało się Dmowskiemu i jego współpracownikom przekonać Wilsona o słuszności (Schinkel stawia słowo to w cudzysłów) polskiego stanowiska."

Drobne wiadomości.

KRWAWY DRAMAT W K.K.O.

POZNAŃ. Pat.—W dniu wczorajszym około godziny 15 w w miejskiej kasie komunalnej w Lesznie wynikł spór między dyrektorami tej kasy Edmundem Majem a Piotrem Grzesikiem. W czasie kłótni Grzesik wydobył rewolwer i dał kilka strzałów do Maja, którego zranił w piersi, poczem usiłował popełnić samobójstwo. Obu przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Sesja Reichstagu w połowie maja.

BERLIN. (Pat). Na dzień 11 kwietnia, co jest bezpośrednio po wyborze prezydenta Rzeszy wyznaczono posiedzenie konwentu senjorów, na którem ustalony będzie termin zwołania nowej sesji Reichstagu.

Przypuszczają, że Reichstag nie zbierze się wcześniej, niż w połowie maja.

Odkrycie astronomiczne.

WIEDEŃ. (Pat). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Berlina, że astronom del Porte odkrył ciało niebieskie 15-ej wielkości, poruszające się z wielką szybkością z gwiazdozbioru Anny do gwiazdozbioru Lwa. Del Porte sądzi, że jest to nowa, 10-ta z rzędu planeta

Drogę naokoło słońca nowoodkryte ciało niebieskie, według dotychczasowych obliczeń odbywa w ciągu 10 lat.

Bunt więźniów.

MALAGA (Pat.) Strajkujący robotnicy, których osadzono w areszcie oraz 11 więźniów obcokrajowców zbuntowało się. Obezwładnili dwóch strażników i podpalili sienniki w swych salach. Policja nie mogła interwenjować, ponieważ buntownicy zagrozili, że zabiją strażników, znajdujących się w ich rękach i ograniczyła się do pilnowania wyjścia z więzienia. Więzienie spłonęło.

Rabinat kowieński zaopatruje 200 rabinów w „paszporty wileńskie".

Pisma kowieńskie podają, że w tych dniach generalny sekretarz komitetu wykonawczego rabinów litewskich D. Icykowicz zakupił dla rabinów Litwy 200 „paszportów wileńskich" wraz z kompletami znaczków ofiarnych. Tegoż dnia „paszporty wileńskie" wręczono głównemu rabinowi Szapirze i członkom komitetu wykonawczego.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Prenumeratorom miejscowym którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego" będziemy zmuszeni **bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma od 1 Kwietnia** 1932 roku.

KRONIKA.

Likwidacja Komitetu Rozbudowy m. Wilna.

Komitet Rozbudowy m. Wilna otrzymał z Banku Gospodarstwa Krajowego zawiadamia o wstrzymaniu w roku bieżącym wszelkich kredytów budowlanych. W tem samem pismie Bank Gosp. Kraj. wyraża wątpliwości czy i w roku przyszłym 1933-im jakiekolwiek kredyty zostaną uruchomione. Na wieść o tem zwołane zostało (nadzwyczajne) posiedzenie Magistratu, na którem wobec takiego stanu rzeczy zapadła decyzja zlikwidowania czynności Komitetu Rozbudowy, gdyż przy tym stanie rzeczy staje się on jedynie instytucją papierową. (a)

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Pogrzebane projekty magistrackie.** Wobec krytycznego stanu finansów miejskich, Magistrat będzie musiał zrezygnować z uruchomienia schroniska dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych oraz domu noclegowego dla kobiet. a

— **Przejście na emeryturę.** Z dniem dzisiejszym długoletni, główny buchalter Magistratu m. Wilna, p. Adam Piłsudski, brat rodzony p. ministra wojny przeszedł w stan spoczynku po 30 letniej pracy w samorządzie wileńskim. a

— **Zmiana na stanowisku kierownika wydziału opieki społecznej.** Dotychczasowy kierownik wydziału opieki społecznej Magistratu, p. Edward Majewski ustępuje z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce mianowany zostanie prawdopodobnie długoletni sekretarz sekcji zdrowia p. Jan Piątkowski. Stanowisko sekretarza sekcji zdrowia ma podobno objąć p. Piotr Gołołobow. a

SPRAWY PODATKOWE.

— **Ulgi podatkowe.** Regjonalna grupa posłów i senatorów BBWR. w celach wyjednania daleko idących ulg podatkowych wzywa wszystkich swych sympatyków do wniesienia odpowiednio umotywowanych podań, które sekretarjat BBWR. (ul. Zawalna Nr. 1) przyjmować będzie w dniu dzisielszym w godzinach urzędowych. W sekretarjacie otrzymać można odpowiednie blankiety.

Wszelkich informacji udziela sekretarjat również telefonicznie (tel. 12—95) od godz. 9 rano do końca urzędowania.

Z MIASTA.

— **Dom zagrożony runięciem.** Władze bezpieczeństwa otrzymały meldunek komisarjatu, iż domowi Nr. 3 przy ul. Stromej grozi runięcie. W murowanej ścianie powstało kilka rysów. Według przypuszczeń pękniecie ściany nastąpiło na skutek przeprowadzenia na tej ulicy robót kanalizacyjnych. Prawdopodobnie mieszkańcy tego domu zostaną ewakuowani. (a)

— **Urzędowanie w Arbonie.** Poczynając od dnia 1 kwietnia r. b. biuro Dyrekcji Towarzystwa Miejskich i Międzymiastowych Komunikacji Autobusowych Sp. Akc. Oddział w Wilnie, czynne będzie od godz. 9 do 16 bez przerwy.

POCZTA i TELEGRAF.

— **Ruch telefoniczny między Łotwą i Austrją.** Z dniem 1-go kwietnia r. b. wprowadza się ogólny ruch telefoniczny między Polską i Austrją.

Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą wynosi z Wilna do Wiednia 6 fr. 30 cent.

— **Zerwanie 15 przewodów telefonicznych.** W dniu 30 b. m. w czasie zrzucania śniegu z dachu domu Nr. 4 przy ul. Bazyljańskiej zostało zerwanych 15 przewodów telefonicznych. Strat narazie nie ustalono.

HANDEL i PRZEMYSŁ.

— **Obroty w okresie przedświątecznym.** Według informacyj, otrzymanych ze Stowarzyrzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, ruch w handlu w okresie przedświątecznym był bardzo słaby. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że t. zw. okres przedświąteczny, w którym normalnie są większe obroty, istnieje tylko w niektórych branżach, jak winno-spożywcza, bławatna, galanteryjna i księgarska, inne natomiast branże wzmożonego ruchu przedświątecznego prawie wcale nie odczuwają. Przeciętna zniżka obrotów w tegorocznym okresie przedświątecznym w porównaniu z okresem zeszłorocznym wynosi od 30 do 50 proc. we wszystkich branżach, w których normalnie t. zw. okres przedświąteczny istnieje.

Jest to też dla dzisiejszych czasów zjawisko charakterystyczne, że głównie sprzedają się towary tańsze, natomiast zbyt towarów droższych, zwłaszcza luksusowych jest minimalny. W czasach pod względem gospodarczym lepszych zwykle okres przedświąteczny trwa mniej więcej dwa tygodnie, w roku bieżącym większy ruch był tylko w ciągu ostatnich paru dni, poprzedzających święta. W niektórych branżach, jak np. w branży bławatnej miesiąc luty był nawet lepszy, niż marzec.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Groźba strajku szewckiego w Wilnie.** W ostatnich dniach wynikł zatarg między szewcami a pracodawcami na tle nieuwzględnienia nowego cennika przedłożonego przez szewców. Ostateczna decyzja w sprawie ewentualnego strajku ma zapaść do poniedziałku 4 b. m., o ile nowoprzedłożony cennik nie zostanie uznany przez właścicieli magazynów. (a)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Zjazd delegatek S. M. P. żeńskich.** W niedzielę 3 kwietnia odbędzie się w Wilnie zjazd delegatek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej żeńskich.

Zjazd będzie obradować w V sali Uniwersytetu Stefana Batorego. (s)

— **Koło Pol. Mac. Szkolnej im. T. Kościuszki** każdego roku rocznicę powstania kościuszkowskiego 24 III. obchodzi uroczyście jako doroczne święto Koła, na program którego składa się: nabożeństwo żałobne za duszę patrona Koła T. Kościuszki i wszystkich zmarłych członków P. M. S., oraz akademja.

W roku bież. nabożeństwo odbędzie się w sobotę 2. IV. w kaplicy Ostrobramskiej o godz. 9-ej rano, a akademja w niedzielę 3. IV. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Koła Turgielska Nr. 2.

Zarząd Koła niniejszem uprzejmie prosi wszystkich członków i sympatyków P. M. S. o łaskawe wzięcie udziału tak w nabożeństwie, jak i akademji.

— **Walne zebranie Ligi Robotniczej św. Kazimierza** z przyczyn od zarządu niezależnych zostaje odłożone do następnej niedzieli dn. 10 kwietnia godz. 12 i pół. Zebranie odbędzie się w lokalu przy placu Orzeszkowej 11.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Sobótka w Ognisku Akademickiem.** W dniu 2 kwietnia r. b. w salonach Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godz. 21-ej. Do tańca przygrywać będzie doborowe trio akademickie. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony. Wejście za okazaniem legitymacji, dla gości za kartą wstępu.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Rozwiązanie wiecu żydowskiego.** Żydowski Centralny Komitet Oświatowy zwołał w sali Teatru Ludowego przy ul. Ludwisarskiej wielki wiec, poświęcony szkolnictwu żydowskiemu. Mówcy ostro atakowali dotychczasową politykę rządu wobec szkolnictwa żydowskiego. Przedstawiciel Starostwa Grodzkiego w czasie ostrego przemówienia b. radnego m. Wilna J. Arcnowicza wiec rozwiązał. (a)

RÓŻNE.

— **Nauczycielki-Weteranki** zasyłają świąteczne powinszow. i serdeczne „Bóg zapłać" Zarządowi przy Stowarz. Naucz. Polsk., W. Sz. Prezesce p. Rodziewiczowej i wszystkim ludziom dobrej woli, którzy pamiętają o nas i przychodzą nam z pomocą.

— **Podziękowanie.** Zarząd Bibljoteki im. Tomasza Zana dziękuje serdecznie p. Helenie Dowgiałłowej za ofiarę 150 zł. na rzecz Bibljoteki.

Sensacyjne odkrycie grobowca w. x. Witolda

OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI.

Wczoraj wieczorem, w czasie prac nad osuszaniem terenów sąsiadujących z Katedrą, dokonano sensacyjnego odkrycia.

A mianowicie w partji t. zw. „Cielętnika" czyli ogrodu Zamkowego **osunął się nagle ogromny płat ziemi, odsłaniając nieznany dotąd korytarz** — przejście prowadzące w kierunku góry Zamkowej.

Zgromadzeni robotnicy zawezwali natychmiast kierownika robót konserwacyjnych p. J. Pekszę oraz konserwatora dr. Lorentza.

PIERWSZE BADANIA.

Po chwili postanowiono zanurzyć się wgłąb tajemniczego lochu.

Przy świetle reflektorów, błądząc od pół godziny, natrafiono na sklepienie gotyckie, które zamykało tajemniczy korytarz.

Przypuszczalnie tak korytarz jak i tajemnicza krypta stanowią część nieznanych fundamentów katedry, która przed wiekami w tem miejscu się znajdowała.

PROF. KŁOS DZIAŁA.

Gdy przybył na miejsce p. prof. J. Kłos, i prof. dr. M. Morelowski, przystąpiono do drążenia stropu odkrytego sklepienia.

Po godzinnej pracy zrobiono metrowej średnicy wyłom, który odsłonił przed oczami obecnych ciemną lukę lochu.

Z niesłychanym trudem, posługując się światłem ręcznych reflektorów, obecni przedostali się do krypty. Oczy ich uderzył przedziwny widok.

W GROBOWCU W. X. WITOLDA

Światła lamp elektrycznych pełzły z przedmiotu na przedmiot.

Na pierwszym planie widniała pożółkła **czaszka ze śladami mitry wielko-książecej.**

Wśród bezładnie rozsianych kości widnieje **miecz i tarcza** z wyobrażeniem godła „Pogoni".

Dalej oparty o ścianę widnieje pogański, **z kamienia ciosany bożek.**

Dziwny stanowi on kontrast wobec błyszczących na mitrze insygniów chrześcijańskich... Dwie epoki, dwa światy.

Reflektory błądzą wśród kości i rumowiska..

Oto na miedzianej blasze widnieje t. zw. metryka grobowa, mimo swej wielowieczności wyraźna i czytelna:

„Vitoldus Mag. Dux Lithuaniae Obiit Anno Dom. MCDXXX."

A więc nie ulega kwestji — odkryto grobowiec W. Ks. Witolda.

W mule wilgotnym grobowca widnieją rozsypane rysie pazury... Wierzenia starolitewskie, gusła i przesądy... iżby zmarły przy ich pomocy mógł się z łatwością piąć na legendarną szklanną górę...

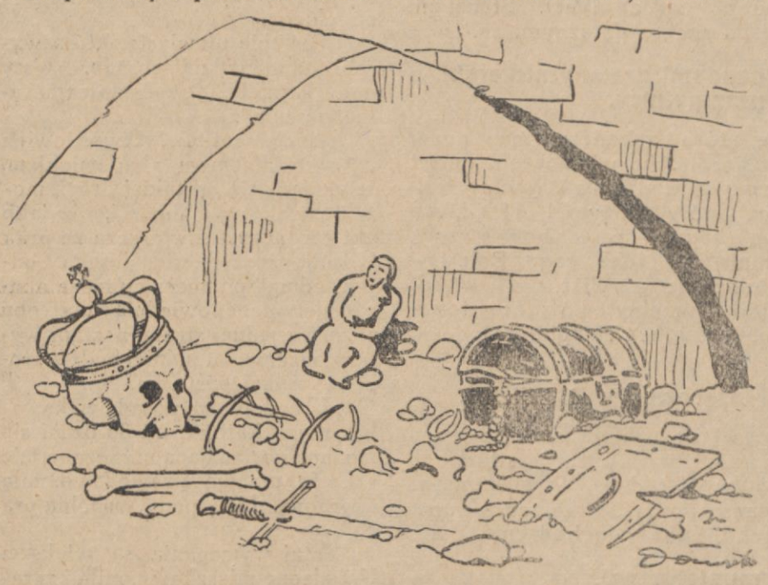

POD WRAŻENIEM ODKRYCIA.

Ludzie, co po wiekach zajrzeli do krypty władyki — milczeli... Przemawiała do nich tylko pieśń wieków przebrzmiałych, z tej garści kości płynąca, z tej mitry...

A więc dokonano epokowego odkrycia. Może odnalezienie grobowca i znalezisk zaścielających go zapełni niejedną kartę historji, w której świeciły luki.

— — — — — —

Grobowiec zabezpieczono. Całą noc dyżurują odkrywcy.

Korzystając z uprzejmości pp. prof. Kłosa, Morelowskiego oraz p. konserwatora dr. Lorentza, rysownik nasz odwiedził wczoraj w nocy grobowiec, by móc w rysunku pokazać naszym czytelnikom wnętrze krypty.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— **Na Pohulance.** Dziś po raz ostatni „Słomkowy kapelusz".

Jutro pierwsze przedstawienie „Reduty" — „Sprawa Moniki", sztuka M. Szczepkowskiej.

— **W Lutni.** Dziś i jutro Rewja Warszawska — „Parada humoru", z niezrównanym Leonem Wyrwiczem.

— **„Nasze dziady" na rzecz bezrobotnych w Teatrze na Pohulance.** W najbliższą niedzielę o godz. 8 wiecz. odbędzie się wielki wieczór satyry regjonalnej p. t. „Nasze dziady" pióra Lewicza i Lewskiego. Na program złożą się m. in.: „Zwarjowany mikrofon", „Wiwisekcja głów wileńskich" i wiele innych, w wykonaniu zespołu Teatrów Miejskich. Reżyserja spoczywa w rękach H. Hohendlingerówny i K. Wyrwicza-Wichrowskiego. Pomysłowe i dowcipne dekoracje wykonało Bractwo Artystyczne. Karykatury rzeźbił p. Godziszewski. Cały dochód z tego wieczoru przeznacza się na rzecz bezrobotnych. Bilety po cenach zwyczajnych.

Prostuje się mylne wzmianki, według których impreza miała się odbyć w Lutni.

— **Wyprawa artystyczna Zespołu Teatrów Miejskich w Wilnie.** Zespół Teatrów Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie, udając się na tournee artystyczne po miastach kresowych z wesołą i pogodną sztuką Hirschfelda „Ta, której szukamy", odwiedzi następujące miasta: 31. III. Lida, 1. IV. Stołpce, 2. i 3. IV. Słonim, 4. IV. Białystok, 5. IV. Łapy, 6. IV. Sokółka. Powrót do Wilna nastąpi w dn. 7. IV. br.

— **Jutrzejszy koncert S. Benoni.** Jutro, w sali Konserwatorjum wystąpi niestety raz jeden tylko znakomity artysta opery w Chicago — Sergjusz Benoni.

W wykonaniu tego popularnego już dziś we Włoszech i Ameryce artysty, usłyszymy między innemi numerami bogatego programu słynną arję z op. „Borys Godunow".

Prasa amerykańska nie szczędziła pochwał i zachwytu po każdym występie S. Benoni w Chicago i Bostonie. Po sobotnim koncercie p. S. Benoni udaje się na gościnne występy do Włoch.

Zaznaczyć należy, że na przyszły sezon operowy p. S. Benoni już został zaangażowany ponownie do Chicago.

ZABAWY.

— **Dancing Patronatu Więziennego** w dniu 2 kwietnia 1932 r. odbędzie się w cukierni B. Sztrala (Mickiewicza, róg Tatarskiej). Początek o godz. 22.

POLSKIE RADJO WILNO.

Piątek, dnia 1 kwietnia 1932 r.

11.58. Sygnał czasu.
14.10. Progr. dzienny.
14.15. Muzyka operetkowa (płyty).
15.15. Kom. z Warsz.
15.25. Odczyt dla maturzystów z Warszawy.
16.10. Audycja dla dzieci.
16.40. Codzienny odcinek powieściowy.
16.55. Lekcja angielskiego z Warsz.
17.10. „Żarty prima aprilisowe" — odczyt ze Lwowa, wygł. prof. A. Fischer.
17.35. Koncert dla uczczenia 200-ej rocznicy urodzin Józefa Haydna. Słowo wstępne prof. M. Józefowicza.
18.00. Recytacje nowych wierszy Kazimierza Wierzyńskiego w wyk. Ireny Ładosiówny, art. dram.
18.10. Koncert kameralny w wyk. Wandy Halka-Ledóchowskiej (skrzypce) i Cecylji Krewer (fortp.).
18.50. Kom. L. O. P. P.
19.00. „Polakom na Kowieńszczyźnie!".
19.15. Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej — transm. na Warszawę.
19.25. Feljeton primaaprilisowy —w wykonaniu Leona Wołłejki, art. dram.
19.40. Progr. na sobotę.
19.45. Pras. dzien. radj. z Warsz.
20.00. Pogad. muzyczna z Warsz.
20.15. Koncert symfoniczny z Warsz.
22.40. Kom. i muz. tan. z Warsz.
23.00. Transmisja z Ameryki.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Audycje żartobliwe.

Na primaaprilis przygotowała rozgłośnia wileńska dwie wesołe audycje. Dla dzieci o godz. 16,20 nadane zostanie słuchowisko pióra cioci Hali, a dla dorosłych o godz. 19,25 feljeton primaaprilisowy Leona Wołłejki.

Muzyka symfoniczna.

Na koncercie symfonicznym, który jak zwykle transmitowany będzie dzisiaj o godz. 20,15 z Filharmonji Warszawskiej, wystąpi sławna pieśniarka p. Marja Freund i odśpiewa fragment z zaginionej opery „Arjadna" Klaudjusza Monteverdiego. Drugim solistą tego koncertu będzie młody pianista warszawski Jakób Kalecki, który wykona polską nowość fortepianową — koncert fortepianowy Witolda Maliszewskiego z towarzyszeniem orkiestry. Na zakończenie — czwarta symfonja Brahmsa, którą dyrygować będzie p. Ignacy Neumark.

Hallo! Tu Ameryka!

1 kwiecień, godz. 23. Paderewski w Wilnie! Te słowa zaelektryzują z pewnością wszystkich radjosłuchaczy. I to nie z płyt gramofonowych, to transmisja z sali koncertowej, gdzie ma wystąpić najznakomitszy współczesny wirtuoz. Cóż z tego, że ta sala koncertowa znajduje się aż w Ameryce? W jednej sekundzie fale radjowe przyniosą nam z drugiej półkuli do Wilna żywy głos klawiszów, uderzanych genjalnemi palcami Mistrza. (A może to tylko żart primaaprilisowy?)

Życie katolickie

W dalszym ciągu kary za niesienie pomocy ubogim i bezrobotnym.

(KAP) Na skutek polecenia Starosty Powiatowego w Łomży wytoczono przed sądem grodzkim w Zambrowie oskarżenie przeciwko ks. Marcelemu Bieńkowskiemu i kilku parafjanom w Rutkach za to, że za pośrednictwem bractw zorganizowali zbieranie ofiar w parafji, aby w obecnych ciężkich warunkach pośpieszyć z pomocą ubogim i bezrobotnym i ulżyć im w ich opłakanej doli. Rzecz jasna, że takie zarządzenie starosty powiatowego wywołało wśród zwykle cichych i potulnych wieśniaków słuszne wzburzenie.

Odznaczenia papieskie dla robotników.

(KAP) W niedzielę, dn. 3 kwietnia, w sali odczytowej w Warszawie przy ul. Kredytowej 14 odbędzie się uroczystość dekorowania orderami papieskimi długoletniej przewodniczącej służby domowej, p. H. Zaborowskiej, oraz sześciu robotników, członków Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Warszawie.

Uroczystość powyższą uświetnią swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski oraz Nuncjusz Apostolski Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi.

Dookoła malwersacyj w Związku Kupców Żydowskich.

We wczorajszym numerze naszego pisma donosiliśmy już o ujawnieniu malwersacyj w Związku Kupcow Żydowskich przy Wielkiej Pohulance Nr. 5. Obecnie dowiadujemy się, że część zdefraudowanej sumy w wysokości 3 tysięcy złotych zwrócona została przez przywłaściciela i znajduje się już w dyspozycji zarządu Związku. Malwersant wydał również pisemne zobowiązanie, że już w najblizszym czasie zwróci zarządowi resztę pieniędzy. (a)

Wizytacja pasterska w więzieniu.

(KAP) W niedzielę palmową JE. Ks. Biskup Łukomski odprawił w więzieniu w Łomży nabożeństwo dla więźniów. Przed nabożeństwem Jego Ekscelencja przemówił serdecznie do zgromadzonych więźniów na temat miłości i miłosierdzia Bożego dla tych, którzy winy swoje uznawają i do Boga szczerze się nawracają. Podczas Mszy św. chór miejscowy wykonał kilka pieśni wielkopostnych.

Prof. Romana RYBARSKIEGO

nowa książka p. t.:

Przyszłość gospodarcza świata

już opuściła prasę drukarską.

Zawiera następujące rozdziały:

I. Istotne fakty i zagadnienia. II. Równowaga gospodarstwa światowego przed wojną i skutki wojny. III. Obroty handlowe w powojennem gospodarstwie światowem. IV Kredyty zagraniczne po wojnie. V. Wędrówki ludności po wojnie. VI. Przyszłość gospodarstwa światowego. VII. Racjonalizacja. VIII. Równowaga przemysłu i rolnictwa. IX. Ciężary publiczne i społeczne; udział państwa w kryzysie. X. Planowa gospodarka i kryzys ustroju gospodarczego. XI, Ruch naturalny ludności a przyszłość gospodarcza. XII. Konsekwencje mniejszego postępu gospodarczego. XIII. Ogólne wnioski i przewidywania.

Cena 9 zł. 92—2 o

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch"

13)

ROMAN JASIEŃSKI, generał.

Po Syberji i Mandżurji.

Całe dnie poświęcałem ćwiczeniom, a wieczorem, przy świetle dwóch świec pisałem listy, odczytywałem stare gazety, lub uczyłem się grać na gitarze, którą kupiłem razem z samoukiem w przeddzień wyjazdu z Charbina.

Wszystkie osobiste marzenia, cele i tęsknoty zamykałem w oczekiwaniu przybycia łącznikowego oddziału. Dostarczoł on listy i gazety z całego miesiąca przywoził wiadomości i różne upominki od kolegów — był tym kluczem, który nakręcał raz na miesiąc mechanizm mego życia.

Po jego przybyciu nie czuło się ciężaru samotności. Długie wieczory stawały się najszczęśliwszą chwilą życia. Drżącemi rękomi rozrywałem koperty listów. — Boże broń za prędko i wszystkie naraz! każdy list smakowałem długo i powoli. Po listach przychodziła kolej na gazety. Te też czytało się ze znawstwem od deski do deski, zaczynając on najwcześniejszego numeru. A gdy się już wszystko przeczytało i przetrawiło, wtedy zaczynałem sam pisać,— bez końca. A mimo tej powolności już po dwóch tygodniach tylko gitara, lub pasjans skracały długie godziny nowego czekania na następną okazję.

O chunchuzach konkretnych wiadomości wciąż nie było. Wreszcie któregoś dnia, wkradł się do mnie pocichu jeden ze szpiegów i przez mego Wańkę, zawiadomił, że większa partja ich odpoczywa na leżu w górach o sto kilometrów od nas.

Chętnie wskazywał na mapie gdzie się to miejsce znajdowało ale za nic w świecie nie zgadzał się osobiście przyprowadzić nas do celu. Zresztą śpieszył się bardzo, obawiając się żeby go kto u mnie nie zobaczył. Chciał tylko otrzymać część obiecanego wynagrodzenia, resztę zgadzał się pobrać po sprawdzeniu prawdziwości jego meldunku.

Gościna jego w moim domu przedłużyła się, mimo jego woli. Związany pozostał u mnie w pokoju, odgrodzony tylko rozpiętem prześcieradłem, żeby nie rzucać się w oczy.

Nie wyjaśniając nikomu sytuacji, czekałem do zmierzchu, kiedy wydałem rozkaz przygotowania się do wymarszu. W dwie godziny później oddział mój opuścił miejsce postoju.

Tuż za mną jechały jedynie sanie, jakie miałem w moim taborze. Na tych sankach między Wańką moim ordynansem jechał wygodnie rozłożony mój informator, który już dobrze zrozumiał sytuację: albo kula w łeb, albo doprowadzenie nas do leża rozbójników.

Ponieważ trzeba nam było udać się na północ— przeszedłem z oddziałem przez miasto w kierunku południowym. Dopiero po odejściu od Bajan-susu dobrych pięciu kilometrów — zawróciłem na północ okrążając miasto dookoła.

Trzydniową, czyli raczej trzynocną podróż kierowałem tak żeby świt zastawał nas w lasach, gdzie urządzałem odpoczynek do wieczora, posuwając się tylko w nocy.

Przed świtem, czwartego dnia, oddział znalazł się w lesie, bezpośrednio sąsiadującym z szerokim pasmem pola, biegnącego po wzgórzach. Na tem polu tuż za lasem, w dużej impani, (rodzaj warownego dworu) mieli się znajdować chunchuzi.

Z największą ostrożnością kazałem podciągnąć na rękach działa na sam skraj lasu. Kozakom wyznaczyłem stanowisko w 2-ch kilometrach od siebie za występem lasu, okalającym impań od zachodu. Stąd mieli oni szarżować na chunchuzów, salwujących się ucieczką. Piechota gotowa do strzału i do natarcia pozostała przy mnie.

Z pierwszym przebłyskiem dnia, kiedy kozacy zajęli już wyznaczone stanowisko, zagrzmiała salwa czterech dział, a dalej ich najszybszy ogień granatami, które w kilka minut, wybiły mur przed bramą, samą bramę i poważnie uszkodziły wewnętrzne zabudowania. Zaraz potem piechota przypuściła szturm na podwórze.

Zaskoczenie było zupełne. Setki chunchuzów wyskakiwało z zabudowań, rzucając się ku koniom. Bezładne strzały z ich strony nie czyniły nam żadnej szkody. Całe podwórze impani pokryło się trupami. Część kompanji, na bagnety, dotarła do koni. Duża jednak część zdołała już ratować się ucieczką. Ogniem piechoty i szrapnelami ścigaliśmy ich aż do chwili, kiedy weszli w grę kozacy. Faktycznie chunchuzi i tu nie stawili oporu objęci zupełną paniką. Rąbano ich bez litości.

Z naszej strony był zabity jeden kozak. Żołnierzy rannych 3-ch.

O ile mogłem się zorjentować, partja chunchuzów musiała liczyć do 600 jeźdców. Niewiem czy ocalało ich kilkudziesięciu.

Po oczyszczeniu impani z trupów, zagospodarowaliśmy się w niej na całodzienny odpoczynek, który się nam bezwzględnie należał.

Opuszczając nazajutrz miejsce potyczki, ulokowaliśmy w impani kilku rannych chunchuzów, pozostawiając im wodę do picia i sucharów na jeden dzień.

Ciężka była dola i naszych rannych. Dwóch umieściłem w saniach, trzeci trząsł się w dwukołówce. Jęczeli przez całą drogę.

Nikt jednak nie odczuł pomyślnego wyniku ekspedycji tak radośnie jak mój biedny, więziony dotąd szpieg. Zwolniony z więzów, otrzymał on odemnie podwójną zapłatę. Uradowany nieoczekiwanym zarobkiem, a jeszcze bardziej wynikiem akcji, kręcił się i skakał z radości. To, czego on był świadkiem, zmieniło zupełnie jego psychikę. Chunchuzi, — ci nadludzie, — których jego imaginacja umieszczała na najwyższym piedestale — spadli obecnie w jego oczach tak nisko, że równali się prawie zeru. Nie milknąc ani na chwilę, błagał on, zanudzając mego Wańkę, żebym mu pozwolił stale tak jeździć na takie wyprawy. Strojąc najśmieszniejsze miny wyszydzał głośno sam siebie, za swój poprzedni strach.

Teraz z kolei ja byłem przedmiotem jego podziwu.

(C. d. n.)

Z KRAJU.

Swiętokradztwo w kościele katolickim w Sołach.

Z Oszmiany donoszą, iż nocy ubiegłej do kościoła katolickiego w Sołach za pomocą wyjęcia szyb i okna włamali się złoczyńcy, którzy porozbijali skarbonki, a następnie skradli kilka obrusów, ręczników i dywan. Po przeszukaniu całej świątyni złoczyńcy z łupem zbiegli. Okradzenie kościoła zauważył zakrystjan, który niezwłocznie powiadomił ks. proboszcza i policję. a.

Odparty napad rabunkowy i zastrzelenie bandyty.

Z Filipowicz donoszą, iż onegdaj w nocy do majątku Michałowce własności P. Przewłockiego gm. michałowskiej, usiłowało wedrzeć się kilku uzbrojonych bandytów. Dzięki jednak energicznej postawie służby i właściciela majątku bandyci się cofnęli. W międzyczasie powiadomiono policję, która z bandytami w pobliżu wsi Uzdeje stoczyła formalną potyczkę. Podczas strzelaniny został ciężko ranny jeden z bandytów, koniokrad i b. dywersant Piotr Dumnowicz, który po upływie godziny zmarł. Dwóch jego towarzyszy Michał Naremiarz i Konstanty Dudzik zostali ujęci. Staną oni przed sądem doraźnym. a.

Zacięta walka między dwoma bandami przemytniczemi. 2 zabici i 2 ranni przemytnicy.

W dniu 30 b. m. w osadzie granicznej Kierczany w rejonie Olkienik między bandą przemytniczą B. Kulnickiego, której siedzibą jest graniczna wieś Kałańce a konkurencyjną szajką Jana Radziunisa z Kierczan wynikł ostry zatarg na tle przemycanego towaru. Zatarg zmienił się w wielką krwawą bójkę i strzelaninę, która zakończyła się nader tragicznie. Zginęli bowiem herszt szajki J. Radziunis i Wacław Kulnis, który otrzymał 11 ciętych ran bagnetem w bok i szyję, ranni są prócz tego Bolesław Jankiewicz i Wiktor Niewiarowicz. 4 przemytników aresztowano, trzech zaś zbiegło. a.

Usiłowanie podpalenia domu Mozerowej w N. Wilejce.

Z Nowo-Wilejki donoszą, iż nieznani sprawcy usiłowali podpalić dom St. Mozerowej. W piwnicy podłożono łatwopalny materjał i podpalono go. Gdy ogień począł się wydobywać z piwnicy spostrzeżono pożar i stłumiono go w zarodku. Powiadomione władze policyjne zarządziły natychmiastowe dochodzenie. a

Wykrycie bandy komunistycznej.

Ostatnio władze bezpieczeństwa publicznego wpadły na trop szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej w pow. słonimskim w okolicy Dereczyna. W wyniku dokonanej likwidacji aresztowano 25 członków organizacji komunistycznej, którzy na mocy decyzji władz sądowych, zostali osadzeni w więzieniu słonimskiem. (PAT).

Mąż i brat w roli katów.

Mieszkańcy miasteczka Korolicze pow. nowogródzkiego Fajwelewicz Chiller i szwagier jego Korolicki Abram usiłowali powiesić żonę Fajwelewicza 26-letnią Chanę, z którą Fajwelewicz żył od dłuższego czasu w niezgodzie. Zamiar ten udaremniła policja i obu osadziła w areszcie do czasu rozprawy sądowej. (PAT)

Fałszywe pogłoski o pobycie Woldemarasa Wileńszczyźnie.

W związku z pogłoskami krążącemi na terenie Wilna, iż b. premjer litewski Woldemaras przebywa od 4 dni w Wileńszczyźnie u swego brata zamieszkałego w pow. święciańskim zwróciliśmy się z zapytaniem do władz miarodajnych, które pogłosce tej stanowczo zaprzeczyły. (a)

Z pogranicza.

Balon sowiecki opadł na terytorjum polskiem.

Z pogranicza donoszą, iż w dniu 30 marca mieszkańcy m. Radoszkowicze zauważyli krążący wielki balon, który po pewnym czasie spadł na pola wsi Puchlaki na terenie polskim. Zatrzymani dwaj wojskowi sowieccy oświadczyli, że odbywając ćwiczenia koło Ziębina zostali porwani przez silny wiatr i uniesieni w kierunku Polski. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności załoga balonu ocalała, natomiast balon został uszkodzony. a

Samoloty litewskie na granicy polskiej.

W dniu wczorajszym w rejonie Trok i Oran zauważono dwa samoloty wojskowe litewskie, które przez dłuższy czas krążyły nad Oranami, a następnie odleciały wzdłuż pogranicza w kierunku Trok.

Również zauważono jeden samolot wojskowy litewski w rejonie Kołtynian. Samolot w ciągu kilkunastu minut krążył w pasie pogranicznym, poczem odleciał w kierunku Jezioros. a.

Z Rosji sowieckiej.

Wielki pożar W baraku — w prowizorycznym obozie koncentracyjnym.

Z pogranicza donoszą o wielkim pożarze jaki zdarzył się dnia 29 ub. m. w jednym z baraków prowizorycznego obozu koncentracyjnego w pobliżu Krajska, w którym to są umieszczani zatrzymywani uciekinierzy z terenu Białorusi sowieckiej. W nocy z 28 na 29 marca z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w baraku „B", w którym znajdowało się zgórą 100 włościan białoruskich. Ogień błyskawicznie objął cały budynek. Znajdujący się w nim internowani włościanie mimo nadludzkich wysiłków nie mogli się wydostać, gdyż wszystkie okna oraz drzwi posiadały nader grube kraty żelazne. Poczęto łamać drzwi i okna, gdy tymczasem gryzący dym począł wdzierać się do wnętrza budynku i dusić jego mieszkańców. Od duszącego dymu zmarło śmiercią gwałtowną 6 włościan. Po odryglowaniu żelaznych drzwi baraku, na posadzce znajdowało się martwych i nieprzytomnych około 40 osób. a

Co można wyczytać w gazetach.

Podobno prawdziwy, rasowy Amerykanin, przyjechawszy do jakiegoś nieznanego miasta, studjuje przedewszystkiem ogłoszenia w gazetach, aby wywnioskować, czem to masto żyje. Jest w tem dużo słuszności. W ogłoszeniach odbija się duch czasu. Ogłoszenia dzisiejsze już bardzo różnią się od tych, które czytywało się przed wojną. Ba! nawet po wojnie, ale przed kryzysem. Bo kryzys stanowić będzie taką samą epokę, jak wojna.

Poza całemi łamami posad poszukiwanych — smutny znak czasu! — w monotonji swej nie wyróżniających się niczem szczególnem, uderza niezmierna ilość ogłoszeń, w których mężczyzna ucieka się do pomocy kobiety dla zdobycia chleba.

„Poślubię niewiastę, która wyrobi odpowiednią posadę. Listy pod „Brunet 30, wykształcenie akademickie".

Więc nawet tak? Czy człowiek z wykształceniem akademickiem, uciekający się do takiej drogi, może to traktować inaczej, niż jako akt rozpaczy? Zwłaszcza że praktycznie rzecz biorąc, posada „odpowiednia" po miesiącu może okazać się nieodpowiednią dla obu stron i z jednej strony nastąpi wypowiedzenie. Trudniej będzie zrobić to z małżeństwem.

„Urzędnik na posadzie, kawaler, rzym. katolik, lat 36 ożeni się z panną posiadającą urządzone mieszkanie, pracującą zawodowo, miłą i zgrabną. Listy pod „Wspólna praca".

Tutaj wymagania są większe. Urządzone mieszkanie, miła i zgrabna, i — żeby nie było żadnych złudzeń — wspólna praca. Równie prosto z mostu, bez iluzyj zapowiada pewien inwalida: „Panią z gotówką 500 zł. zapozna inwalida, celem postawienia kiosku. Cel matrymonjalny. Pośrednicy wykluczeni."

Trzeba mu przyznać, że nie ma fantastycznych żądań. Myślę, że taka pani się znajdzie. Bo choć z pierwszej połowy ogłoszenia wyziera brutalna rzeczywistość — kiosk, to jednak dla natur poetycznych ważniejszy będzie ten cel drugi. Zacny inwalida splótł te dwa cele niezupełnie logicznie może, ale mimowoli sprytnie.

Niezawsze jednak za chleb płaci się małżeństwem. Bo oto:

„U starszej pani przyjąłbym posadę administratora, sekretarza i t. p. Oferty pod „Szlachetny".

Starsze panie mają powodzenie. Oto jeszcze jeden apel:

„Ziemianie! Starsze panie! Którzy przy majątku borykają się z trudnościami kryzysu, znajdą energicznego doradcę, sekretarza, pełnomocnika, rachmistrza, szczerze oddanego starszego uczciwego szlachcica b. wyższego urzędnika. Ciekawy objaw — dziwne szczęście wnosi. Samotny, wymagania minimalne."

Zaiste, ciekawy objaw! Któżby się wahał przyjąć z otwartemi rękami szczęście do domu? Tylko— że i tu pod formą budzącą uśmiech może kryć się tragedja starszego człowieka bez pracy i rozpaczliwy wysiłek wyróżnienia się czemś z tłumu młodszych i zdolniejszych od niego. A może przypadkiem trafi się jakaś przesądna starsza pani, która zareaguje na „ciekawy objaw?" I będzie wolała starego sekretarza ze szczęściem, niż młodego pechowca.

Uderzająca jest ilość wymienianych kwalifikacyj, jeżeli chodzi o posadę. Wobec szalonej konkurencji, kwalifikacje muszą być rozległe, bo nuż przypadkiem trafi się właśnie posada nie w tym fachu który się zna? Trzeba brać, co jest i trzeba wszystko umieć. Coraz mniej jest ścisłych fachowców. Oto jaskrawy przykład:

„Inteligentny, młody człowiek pracowity, z ładnem pismem, średniem wykształceniem, zna się na stolarstwie na fotografji, poszukuje jakiejkolwiek posady. Może być woźnym, magazynierem, dochodzącym do samotnych osób itd. Może kształcić się w innym fachu, być pomocą podręczną w pracy naukowej, lub jako towarzysz o niecodziennej kulturze ducha i skromnych wymaganiach. Zgłoszenia pod „Każda propozycja dobra".

Można dostać zawrotu głowy od tych wszystkich umiejętności. Tapicerstwo, stolarstwo — i pomoc w pracy naukowej! Woźny magazynier, niecodzienna kultura ducha... Słowem „każda propozycja dobra". A z każdego słowa krzyczy rozpacz bezrobocia i chęć pracy za wszelką cenę.

Są też ogłoszenia prostę, i uczciwe — bardzo smutne. Wyziera z nich borykanie się młodzieży z trudnemi warunkami, oddawanie swych sił, wiedzy i pracy — za bezcen. Na porządku dziennym są ogłoszenia:

„Złoty godzina. Studentka udziela lekcyj."

„25 miesięcznie. Student ratuje zagrożone promocje."

„Akademik - pedagog pod gwarancją przygotowuje do egzaminów. Spec. matematyka, fizyka. Godzina 90 groszy".

Konkurencja in minus. Widać, że i złotówkowych lekcyj zabrakło. Za 90 groszy można już dostać obiad w stołówce studenckiej. Ciężko widać jest młodzieży akademickiej, kiedy:

„Student - technik w b. krytycznem położeniu prosi o jakąkolwiek pracę lub pomoc w odzieży."

Smutne! Ale, jak wszędzie, bywa różnie. Robi nam się weselej, czytając następujące ogłoszenie:

„Wysoki akademik pozna mądrą, szczerą kobietę. Oferty pod „Próba przyjaźni".

Mamy więc wśród naszej młodzieży i idealistów: chleb powszedni, nauka, nie stanowią dla nich problemu. Ale próba przyjaźni z mądrą szczerą kobietą, i to za pośrednictwem gazety — to jest dopiero zagadnienie! Tylko dziwi troszkę to zestawienie: wysoki akademik — i mądra kobieta. Bo, żeby mu chodziło o niską, abbo, żeby przeciwstawił mądrości swoje własne kwalifikacje umysłowe... Są to widać finezje przyjaźni mężczyzny z kobietą...

Wracając jeszcze do fachowców, lektura ogłoszeń może być bardzo pouczająca. Bo oto dowiadujemy się o fachach, o jakich nam się nie śniło. Proszę:

„Monte - Carlo. Doświadczony gracz specjalista w trente et quarante szuka partnera z kapitałem 10.000 zł., celem wspólnego wyjazdu. Ryzyko wykluczone. Oferty pod „Masse egale".

Ryzyko wykluczone... I my tak myślimy.

Wszystkie podane ogłoszenia są autentyczne.

I NAM GROZI TO SAMO.

2328 studentów - żydów na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Żyd. Agencja Telegr. donosi, że podług statystyki urzędowej liczba studentów Żydów na uniwersytecie wiedeńskim w bieżącym semestrze wynosi 2328 na ogólną liczbę 12.365 studentów. Na wydziale prawnym kształci się 551 żydów, na wydziale filozoficznym 771, na lekarskim — 1006, zaś na wyższej szkole technicznej kształci się 408 żydów na ogólną liczbę 3412 słuchaczy.

Kasjer Stacji Miejskiej K. P.

na kombinacjach z żydami wyszedł, jak przysłowiowy Zabłocki na mydle.

Ignacy Andrzejewski pełnił obowiązki starszego kasjera funkcjonującej przy Dyrekcji Kolei Państwowej w Wilnie Stacji Miejskiej i z tytułu swego stanowiska dokonywał operacyj, dotyczących wydawania towarów, magazynowanych w składach Stacji. Oczywiście przy manipulacjach tych kasjer był obowiązany pilnować, by należności kolejowe za przewóz i przechowanie towarów były całkowicie pokryte gotówką lub towarem, o wartości przewyższającej podwójnie należności. Każdorazowe wydanie towaru, co uskuteczniał magazynier Edward Szyszko, uzależnione było od dyspozycji st. kasjera Andrzejewskiego.

Tymczasem Andrzejewski, wbrew przepisom, prowadził kombinacje z niejakim Berem Szumskim, polecając Syszce wydawać towary magazynowane, aczkolwiek należności kolei pozostawały bez zabezpieczenia.

W jesieni 1930 r. w ten sposób polecił wydać Szumskiemu 300 worków mąki : dopiero, kiedy dowiedział się o tem, że zarządzona została rewizja magazynu, powiadomił o grożącem niebezpieczeństwie Szumskiego, który wpłacił 8000 zł.

W listopadzie tegoż roku Andrzejewski udzielił w podobny sposób kredytu firmie B. Kapłan na sumę 2800 zł., od którego później zdołał pobrać zaledwie połowę należności, t. j. 1400 zł.

W grudniu na prośbę Szumskiego spowodował wydanie mu 175 worków mąki, chociaż te były przetrzymywane w magazynie Stacji M. jako zabezpieczenie należności kolei. Odnośne polecenie Andrzejewski wydał Szyszce przez telefon.

W lutym 1931 r. Andrzejewski dowiedział się, że ma być przeprowadzona rewizja magazynu, wobec czego począł zabiegać, by Szumski wpłacił należne od niego pieniądze w sumie 12.000 zł. Szumski dla braku pieniędzy odmówił żądaniu. Andrzejewski, bojąc się odpowiedzialności, sam zawiadomił o nieporządkach w magazynie swą władzę, wobec czego dokonana została rewizja, a o ujawnionych niedoborach sporządzono protokuł z nadmienieniem, że towar Szumskiemu wydał Szyszko. Ten ostatni jednak zaprotestował i oświadczył, że towar wydał na telefoniczne polecenie Andrzejewskiego.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, iż Andrzejewski próbował nakłonić Szumskiego do zeznań, jakoby towar otrzymał bez jego wiedzy, lecz propozycja ta została odrzucona i Szumski, zgodnie z prawdą oświadczył, że Szyszko wydał mu mąkę na skutek polecenia Andrzejewskiego.

Szczegółowa rewizja ujawniła, że wskutek machinacyj Andrzejewskiego Stacja Miejska poniosła stratę w kwocie 9.968 zł. 96 gr.

Sprawą zainteresował się prokurator i w wyniku śledztwa st. kasjera Andrzejewskiego postawiono w stan oskarżenia z art. 636 cz. II k. k.

Sprawę rozpoznawał III-ci wydział karny sądu okręgowego w składzie pp. sędziów: Cz. Sienkiewicza, M. Szpakowskiego i R. Łabanosa.

Oskarżał podprokurator p. Odyniec.

W obronie oskarżonego wystąpili mecenasi Zb. Jasiński i W. Jankowski.

Mimo to, że oskarżony nie przyznał się do winy, to jednak przewód sądowy wypadł niekorzystnie dla podsądnego, a wobec tego sąd skazał go na trzy miesiące aresztu. Kos.

ROZMAITOSCI.

WIELORYB U UJŚCIA ELBY.

W Wielki Piątek schwytano u ujścia Elby wieloryba, należącego do jednego z gatunków przebywających stale na wodach Oceanu Lodowatego i rzadko zapędzających się na Morze Północne. Wieloryb ten jest okazem średniej wielkości; — mierzy on przeszło 8 m. długości i waży około 6.000 kilogramów. Usiłując wpłynąć do Elby, wieloryb utknął w palach, wbitych w miejscu, gdzie rzeka wpada do morza i nie mógł wydostać się z tej pułapki. Ponieważ zwierzę przebywało przez dłuższy czas mając głowę zanurzoną w wodzie, przeto było ono oszołomione nieco brakiem oddechu. Niemniej jednak między wielorybem a rybakami, którzy usiłowali przytroczyć go do holownika i odtransportować do Hamburga, wywiązała się formalna walka. W końcu jednak udało się opasać ogon zwierzęcia łańcuchami i przytroczyć je do holownika. W ten sposób można było wydobyć je z pośród pali, w które wieloryb się zaplątał i odstawić do Hamburga.

W Hamburgu właściciel holownika, który na własną rękę i na własne ryzyko zorganizował schwytanie wieloryba, nawiązał zaraz po przybyciu kontakt z jedną z wielkich firm, zajmujących się wytapianiem i sprzedażą tranu wielorybiego i fiszbinu, a także z dyrekcją zwierzyńca Hagenbecka.

Do tej pory nie zdecydowano narazie, jaki będzie los tego nieoczekiwanego w Hamburgu gościa, jakim jest schwytany wieloryb; — czy przetopi się go na tran, czy też stanie się on ozdobą zwierzyńca Hagenbecka.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

W piętnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 5.000 na N-ry: 82734 100228.

Zł. 3.000 na N-ry: 8559 28728 32532 97424 111263.

Zł. 2.000 na N-ry: 4872 5629 6765 8623 19597 24131 44063 51960 55481 59406 72320 75378 86421 94815 95622 96418 98707 100961.

Zł. 1.000 na N-ry: 551 5126 7314 8241 9514 11388 18579 20202 21219 21327 40582 43064 43738 43970 48243 52104 54144 75443 78564 79599 85664 93339 94586 95384 99245 103906 106755 108112 111159 111661 114845 118188 118608 134021 148224 150004 150529 154219.

WARSZAWA. (Pat). W 16-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 24 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 10 tysięcy złotych 5.405 i 126 942, po 5 tysięcy — 21.184 i 130.084.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 31. III. 1932 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8, 9—8,91—8.87.
Belgja 124.55—124,86—124,24.
Holandja 360,20—361,10—359,30.
Londyn 33,85—34,01—33,69.
Nowy York 8,919—8,939—8,899.
Nowy York kabel 8,924—8,944—8,904.
Paryż 35,06—35,15—34.97.
Praga 26,41—26 47—26,35
Szwajcarja 172,80—173,23—172,37
Włochy 46,25—46,48—46,02.
Berlin 212,40.
Tendencja niejednolita:

Papiery procentowe.

3% pożyczka budowlana 37,50. 6% dolarowa 60—60,50. 4½ dolarowa 48,60—48,75. 5% Stabilizacyjna 58,75—58,25. 10% Kolejowa 101—102. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25. 4½% L. Z. ziemskie 41,25—41,75. 8% L. Z. Warszawy 63,25—62—62,35. 10% Radomia 62. 8% Kalisza 52.

Akcje:

Bank Polski 85—84.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:

Dolarowa 58. Dillonowska 60. Stabilizacyjna 56,75. Warszawska 42. Śląska 43,50.

MIEJSKI KINEMATOGRAF Ostrobramska 5. | Od niedzieli 27 marca b. r. seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10 w **ALRAUNE** W rolach głównych: **Brygida Helm, Paweł Wegner i Iwan Petrowicz.** Nad Program: Tygodnik filmowy. Koncertowa orkiestra pod batutą: M Salnickiego. Początek Ceny miejsc: balkon 30 gr. parter 60 gr. Kasa czynna od godziny 3,30 do 10 w.

WĘGIEL i KOKS z pierwszorzędnych kopalń GÓRNOŚLĄSKICH koncernu „PROGRESS" poleca firma **M. DEULL,** WILNO. BIURO—Jagiellońska № 3, tel. 811. Bocznica własna - Kijowska 8, tel. 999. —0o

Dbajcie o swoje zdrowie! „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" (z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. Sprzedają po 2 zł. za pudełko apteki i składy apteczne. W.Z.P. Nr.10

Ogłoszenie. Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 4 kwietnia r. b. odbędzie się licytacja o godz. 11 rano przy ul. Szeptyckiego Nr. 16-a dwóch taksówek i jednego autobusu i dnia 6 kwietnia r. b o godz. 0 rano przy ulicy Trockiej Nr. 14 (mury po Franciszkańskie) sprzętów domowych oraz fortepianu, fisharmonji i pianina, zasekwestrowanych u poszczególnych płatników za zaległe podatki. 140 **Magistrat m. Wilna.**

LEKARZE

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. WIELKA 21 tel. 921, od 9—1 i 3—8.

Dr. A. Cymbler Chor. WENERYCZNE i SKÓRNE. Tel. 15-64. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9—2 i 5—8.

Akuszerki

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Kupno Sprzedaż

SER LITEWSKI TŁUSTY KILO od 2 Zł. poleca ZWIEDRYŃSKI Wileńska 28, tel. 1224. 8566—8

SKŁAD Fortepianów Pianin, Fisharmonji **K. DĄBROWSKA** (Firma istnieje od r. 1874) Wilno, ul. Niemiecka 3 m. 11 702—20

Do sprzedania okazyjnie aparat radio trzylampowy na prąd, albo na baterję. Wileńska 32 m. 5. 8556—2

Do sprzed fortepian, meble i inne rzeczy. Poznańska 1 m. 5. 8568—2

Pies buldog (dwa nosy) 7 mies. do sprzedania. Kalwaryjska 123 Norejko. 8574

1000 kop zarybka karpia królewskiego, po cenie 2 zł za kopę. Sprzedaje maj. **Jurgiszki Witolda SWIACKIEWICZA** poczta Orany powiat Wileńsko-Trocki 10 kilometrów od kolei. 8569—2

Sprzedaje się murowany dom parterowy o 7 pokojach ul, św. Jacka 5 od 4—6 wieczor.

Fortepian znanej marki w stanie doskonałym śpiesznie do sprzedania za 550 zł Wielka 36 m. 11.

PRACA

Ochmistrzyni piśmienna uczciwa poszukuje pracy. Zna się doskonale na gospodarce i kuchni Warunki skromne. Łokieć 3—1. gr4

Ogrodnik fachowiec przyjmie dozór ogrodu na sezon letni w instytucji państwowej lub prywatnej, założy nowy ogród i uzupełni swemi roślinami wszelkie potrzeby w ogrodzie za udzielenie mieszk. jednopok lub wynagr. miesięczne. Oferty do Adm „Dz. Wil." pod „Ogrodnik". 76

Służąca do wszystkiego z dobrem gotowaniem, z dobremi świadectwami poszukuje posady Ul. Zygmuntowska 10 m. 1 8570

Służąca do wszystkiego umiejąca gotować potrzebna. Świadectwa Ul. Dominikańska 8, m. 2 od 9—11 i 5—7 pp. 8573

Potrzebna przychodząca służąca do wszystkiego z gotowaniem. Ul. Wileńska 36 m. 11. 707

Wiosenna Sprzedaż Reklamowa Sukna, Wełny, Jedwabiu i Resztek Fabrycznych Trwa w dalszym ciągu! CENY NIEZNANE JESZCZE W WILNIE. Ze względu na ograniczoną ilość towaru przeznaczonego dla sprzedaży reklamowej i powodowani chęcią zaspokojenia potrzeb jaknajszerszych rzesz naszej Szanownej Klijenteli, wydzielamy podczas sprzedaży reklamowej maximum 6 metrów sukna bielskiego, wełny lub jedwabiu na osobę. **Z. KAZASKI** WILNO, Wielka 36. Jedyny w Wilnie i na kresach Konsygnacyjny Dom Towarowy najpoważniejszych w kraju fabryk włókienniczych. —0o

ZGUBY.

Zginął piesek 23 marca, podobny do szpica, czarny z szarem puszysty czarna główka, stojące uszki Wabi się „Muftik". Za odprowadzenie lub wskazanie nagroda **10 złotych** Uniwersytecka 9 m. 2.

Mieszkania i pokoje

Pokój do wynajęcia dla pań. Kalwaryjska 35—1 g2

Mieszkanie duże do wynajęcia. Dominikańska 8 m. 2. 8573—1

RÓŻNE

Poszukuję dzierżawy do 150 ha lub poręczającej administracji do 200 ha. Zgłoszenia z opisami i warunkami proszę wysyłać dla „W. W." p. Sobotniki. 8553—2

Nie dosłyszał..

Delegat Ligi Narodów zgłasza się do generała Japońskiego:

— Ekscelencjo, czy są jakie możliwości pogodzenia się z Chinami?

— Przepraszam pana bardzo, armaty huczą tak głośno, że nic nie słyszę.

Szukacie książki przyjaciela, który da wam wskazówki w każdym momencie życia? Żądajcie prospektów: „Kleszonkowa Encyklopedja Popularna" Kraków, Józefitów 10. 173—3

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA **Al. ZWIERZYŃSKIEGO.** Mostowa Ul. 1. Tel. 12-44 PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZENIA, I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia Al. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

Z Wilnie, Al. Wróblewskiego